Nr. 59. Lwów — Sobota dnia 12 Marca. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. — 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłasza się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Wałnego, ulica Czarnieckiego 8, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Grzegorza W. Kosyana | Jutro: B. 2 Such. ś. Rozyny Mart. N. 2 H. 5 | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 28, Zachód „ 5 „ 54 | Długość dnia g. 11 m. 26, Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 marca.

Niemiecki projekt ustawy przeciw nieobyczajności żywo zainteresował opinię prawie w całej Europie. Lord Churchill przeniósł tę sprawę na grunt londyński, senator Bonghi uznał ją za równie nagłą w Rzymie, paryzkie stowarzyszenie opieki nad młodzieżą podało odpowiedni memoryał prezesowi ministrów i uzyskało przyrzeczenie poparcia od wielu wpływowych parlamentarzystów, słowem: jak w wielu innych kwestyach, tak i w tej koniec XIX wieku odwraca się od dzieł swej połowy i stara się odrobić to, co ona stworzyła. Jak zawsze, tak i tym razem apostołami zwrotu są najpierw myśliciele, bo oni pierwsi zgłębili skutki złego i na zimny rozum ludzki zapatrują się o wiele krytyczniej niż ogół, a natomiast głębiej czują potrzebę równowagi między głową a sercem. Zwykłym porządkiem rzeczy na świecie, ogół jeszcze nie idzie za nimi, jeszcze nie rozumie potrzeby moralnych więzów, jeszcze się ich boi, bo sądzi, że za niemi pójdą inne, a za temi znów nowe i tak rozwinie się prąd, już w samej nazwie mający coś niemiłego, bo „wsteczny". Ale ten ogół nie zastanawia się nad tem, że ten świat miniony, wsteczny, żył i doświadczał nie gorzej od nas, stworzył wielkie dzieła sztuki, wielkie systemata filozoficzne, nieśmiertelne utwory literackie, a zatem pewnie zostawił nam w spadku nie jedną myśl zdrową i zbawienną. Ogół nie zastanawia się nad tem, że odrzucać wszystko w czambuł, co już było i wyrazowi „wsteczny" dawać pogardliwe znaczenie, jest przecież wielką nielogicznością, skoro jednocześnie z dumą wskazujemy na wielu ludzi z owych wstecznych wieków. Nie zastanawia się ogół i nad tem, że wprawdzie każde więzy są komuś przykre, ale nieraz brak ich prowadzi do zguby narodu, albo cywilizacyi. Patrzanie bez uprzedzeń i branie dobrego tam, gdzie ono się znajdzie, jest przywilejem tylko wykształconych umysłów, którym przyświeca subtelnie wyrobione uczucie. Więc nie dziw, że w każdej nowej kwestyi z dziedziny etycznej ogół nie zgadza się z myślicielami, którzy jednak w końcu zawsze zwyciężają, jeśli byli naprawdę ludźmi głębokiego umysłu, a nie dziwakami lub maniakami.

Tak kiedyś będzie i z tym zwrotem, który żąda silnej opieki nad obyczajnością. Dokona się on w całości w wieku następnym, ale naszemu kiedyś, w historyi ludzkości, wiele będzie przebaczono za to jedynie, że sam się począł odwracać od niektórych własnych pomysłów. Dziś są silne czynniki, które kamienie rzucają pod nogi temu zwrotowi i żeby go zatamować u jego źródła, — więc w parlamencie niemieckim, — podnoszą kwestyę regulaminową i mówią: „Roztrząsać projektu ustawy przeciw nieobyczajności nie można na posiedzeniach publicznych, bo tu z konieczności będą poruszane bardzo wielkie zdrożności, rzeczy, o których głośno nie powinno się mówić, a tymczasem konstytucya Rzeszy niemieckiej nie uznaje tajnych posiedzeń parlamentu, przeciwnie, powiada wyraźnie, że one muszą być publiczne. Zatem, po prostu nie ma sposobu dyskutować projektu, chyba pierwej się zmieni regulamin parlamentu, a więc przeprowadzi się rewizyę konstytucyi." Sprawa ta weszła na katedry, roztrząsają ją sławni juryści, profesorowie Leband i Schulze, i dowodzą, że tworząc konstytucyę Rzeszy niemieckiej, zostawiono luki, których nie wolno naprawiać samowolnie, a jedną z takich luk jest niemożliwość dyskusyi nad projektem ustawy o publicznej nieobyczajności. Sądzimy jednak, że te kamienie, rzucane projektowi pod nogi, nie powstrzymają jego ruchu. Przecież można wszystko drażliwe i gorszące wypowiedzieć w komisyi, do której wstęp mają wszyscy deputowani, a w pełnej izbie już omijać strony skandaliczne.

Może nie od rzeczy będzie przytoczyć ten paragraf niemieckiego projektu, który się spotkał z najostrzejszą krytyką i niechęcią pewnych sfer, nieznoszących więzów, choćby nawet bardzo potrzebnych. Paragraf ten brzmi:

„Kto wystawia na sprzedaż niemoralne pisma, ryciny i reprodukcye, kto je rozdaje w miejscach przystępnych dla publiczności, kto rozwiesza w lokalach publicznych, kto je sporządza na sprzedaż, albo do rozpowszechnienia, kto przez ogłoszenia drukowane lub pisane stara się nawiązać niemoralny stosunek, kto publikuje lub w jakikolwiek inny sposób wystawia na widok publiczny sentencye, rysunki, litografie, fotografie nawet takie, które wprost nie mogą być nazwane niemoralnemi, ale które jednak mogą obrazić uczucie wstydu, — ten ma być karany więzieniem aż do sześciu miesięcy i grzywną do 600 marek, a jeśli wykonanie czegoś z wyliczonego wyżej jest procederem, to kara powinna być zaostrzona i nie może być mniejsza od więzienia na 3 miesiące i grzywny 1500 marek, jeśli zaś czegoś podobnego dopuścił się ojciec względem dzieci, nauczyciel względem uczni, mąż względem żony, w ogóle osoba mająca ze swego stanowiska moralny wpływ na inną osobę, — wpływ przyznany przez ustawodawstwo, — natenczas kara powinna dochodzić do roku więzienia."

Nieprzyjaciele projektu tego podnoszą, że właściwie rzeźba straci prawo pobytu w Niemczech, albowiem ona jest najczęściej naga. Ale to jest już zarzut, na który nie warto odpowiadać. Dawno przecież już powiedziano, że naga, a rozebrana — to są całkiem inne pojęcia.

W zatargu szwedzko-norwezkim dziś ma nastąpić jakiś przełom, albowiem król przyjechał do Christianii i odbędzie się pod jego prezydencyą posiedzenie rady stanu. Podobno ta rada, zwana grossthingem, odrzuci uchwałę storthingu, zaprowadzającą osobną dla Norwegii konsularną służbę. W takim razie gabinet poda się do dymisyi, a jakikolwiek inny przyjdzie do steru, deputowani przestaną chodzić do storthingu, a naród nie będzie płacił podatków. Tak jest postanowione. Na króla bij-zabij. Zewsząd odzywają się wołania radykałów, że trzeba ogłosić republikę i prosić Rosyę o opiekę. Niechby Norwegia doświadczyła tej przyjemności — nauka pewnie nie poszłaby w las. Sympatye rosyjskie wzmogły się od chwili, jak kilka dni temu, poeta, dramaturg i demagog Björnstjerna-Björnson ogłosił brzydki wymysł, że królewicz szwedzki jeździł niedawno do Petersburga i Berlina prosić o pomoc przeciw Norwegii. W Petersburgu odmówiono, albowiem są tam zdania, że trzeba szanować legalną wolę ludu, a w Berlinie powiedziano, że położenie polityczne nie pozwala Niemcom angażować się do spraw obcych, jednakże moralne poparcie będzie okazane jak najchętniej. Więc tedy Rosya jest zacna i poczciwa, jak nikt, a że cnota powinna być nagradzana, przeto niech ona będzie opiekunką republiki norwezkiej. Tak agitują radykaliści, zapewne w najlepszej wierze, co nie wyklucza zaślepienia. Na szczęście jednak nie cała Norwegia składa się z radykałów.

Thorner Ztg. niemiecko liberalny organ w Toruniu, puścił we środę alarmującą pogłoskę, że zaraz po powrocie jenerała Hurki z Petersburga, wydano z głównej warszawskiej kwatery rozkaz posunięcia wszystkich wojsk ku granicy o jeden dzień marszu. W skutek tego niektóre oddziały staną tuż nad granicą, a zaraz za niemi uszykuje się druga linia i wszystko to będzie w wojennym ordynku. Celem tej bajki był zapewne jakiś wzgląd giełdowy, jednakże przesadzono w sensacyi, w zbytecznej gorliwości zrobiono rzecz zanadto nieprawdopodobną i dla tego nie sprawiła ona wrażenia, na które liczono. Na drugi dzień, więc wczoraj, podręczny organ ambasadora rosyjskiego w Berlinie, *Russische Correspondenz* kategorycznie zaprzeczyła doniesieniu *Thorner Zig.*

Do *Daily Chronicle* donoszą z Wiednia rzecz dość ciekawą. Oto z Francyi przybył do Petersburga transport strzelb repetierowych, zamówionych przez Rosyę w rządowych francuskich fabrykach. Po obejrzeniu tych karabinów, komisya ministeryum wojny wszystkie odrzuciła, jako wykonane niedokładnie. Sprawa ta, trzymana w tajemnicy, popsuła humory w Petersburgu i Paryżu.

Kronika paryzka.

Paryż 3 marca.

(*W. Z.*) Bale urzędowe u prezydenta Carnota odbywają się z tą samą świetnością, co niegdyś za czasów cesarstwa. Na ostatnim balu w pałacu Elizejskim było przeszło pięć tysięcy osób. Przepych, z jakim przystraja pan prezydent przy takich okazyach swe salony, zaćmić może niejeden dwór książęcy. Zaproszeni goście wchodzą szpalerem gwardyi republikańskiej w paradnych mundurach niebieskich z czerwonymi wyłogami w spodniach łosiowych i butach do kolan.

Najwięcej uwagi zwracał na siebie na ostatnim balu nowy prezes ministrów p. Loubet. Oblegano go formalnie, gratulowano, pytano, tak, że ledwie sobie biedak dał radę.

Z chwilą zażegnania przesilenia gabinetowego otwarły się na nowo podwoje parlamentu i panowie deputowani zabrali się do pracy. Za kilka dni wejdzie na porządek dzienny projekt ustawy o stowarzyszeniach i syndykatach, które się bardzo od roku 1884 rozmnożyły, i w tymże roku po raz pierwszy przez prawo zostały uregulowane. Dalej wypadnie radzić o nafcie i jej opodatkowaniu; dalej o kolei stołecznej, o odbudowaniu gmachu Opery Komicznej, o zamierzeniach budżetowych na rok przyszły, o kolejach w Tunisie, nie licząc szeregu interpelacyj, będących jak zwykle rodzajem antraktów sejmowych dla rozrywki i wypoczynku. Mówiono też o zbudowaniu nowej sali posiedzeń, gdyż teraźniejsza jest za ciasna; ale jakoś ucichło o tem, i pałac tak zwany Burboński w ciągu przynajmniej tego roku hałaśliwych panów swoich mieścić jeszcze nie przestanie. Mamy więc znowu zwykły ożywiony sali posiedzeń widok: szmer nieustannych rozmów, przechadzki panów deputowanych i dziennikarzy pojedyńczo i parami pod ręce wśród dymu cygar, pod opiekuńczą obserwacyą pedelów w czarnych frakach ze złotemi wypustkami i dobrotliwie uśmiechniętego ich dziekana, pana Mathieu z posrebrzanym na szyi łańcuchem. Znowu też na krześle prezesowskiem siedzi p. Floquet i rozprawami kieruje, z właściwą sobie rezolutnością, taktem i dobrym humorem, dla których to zalet za niezawodnego prawie jest uważany; z mównicy zaś prawią po dawnemu różni różnie — których zgromadzenie nie zawsze słucha; a tymczasem pedle i sekretarze raz wraz wchodzą i schodzą po schodach do fotelu prezesa prowadzących, opowiadają mu zabawne nowinki dzienne, lub kładą przed nim do podpisu rozmaite papiery. Tu i owdzie po sali skupiają się grupy, wśród których głośne ze śmiechem słychać rozmowy; i wszystko to przed ciekawemi oczami pary tysięcy głów publiki, tłoczącej się na galeryach dokoła sali. Publika ta musi się często dziwować tej wygodnej powszedniości i temu roztargnieniu, wśród których wydają się prawa, mające 38 milionów ludzi obowiązywać.

Inaczej wygląda sala senatu w pałacu Luxemburskim. Tu panuje cichy i bezduszny spokój; nie słychać prawie na grubych chodnikach wełnianych powolnego panów senatorów stąpania, ludzi po większej części białowłosych. Prezes drzemie sobie na rozłożystem krześle swojem; z mównicy rozlega się głos powolny wśród zupełnego milczenia; naprzeciwko niej wygodnie na aksamitnych spoczywający siedzeniach, w piętrzące się pół-kole ustawionych, senatorowie w liczbie mniej więcej trzechset, i mniej więcej spiący. Chrapanie ich przerywa czasami lub też zagłusza mówca, przypominający w tym razie matkę nad kolebką dziecięcia, która nuci coś w celu ukołysania swej pociechy. Na galeryach nikt zwykle nie bywa. Parę razy ledwie do roku zrywa się senat ze śpiączki i oponuje trochę przeciw uchwałom Izby Deputowanych. Opozycya kończy się najpospoliciej zatwierdzeniem tych uchwał; bardzo rzadko zdobędzie się szanowne zgromadzenie na jakieś niewielkie poprawki. Wiadomo państwu przecie, że stanowienie praw należy u nas do Izby deputowanych i do senatu a prezydent Republiki prawa postanowione ogłasza.

W roku teraźniejszym będziemy mieli podobno znaczny niedobór w kontyngensie nowozaciężnych. Młodzież obowiązana wejść do służby na Wszystkich Świętych r. b., przyszła na świat w roku 1872. A że w poprzednim r. 1870—71 z przyczyny wojny dużo mniej małżeństw zawierano, więc i progenitura w roku następnym znacznie szczuplej wypaść musiała. Niedobór ma dosięgać aż 80 tysięcy. Tak wielka cyfra da się uczuć nawet i w poszczególnych wioskach. Słyszeliśmy o takich, z których po dwóch tylko, a nawet i po jednym było powołanych. To też losowanie między powołanymi nie miało w tym roku zwykłego ożywienia i ciekawego nastroju. Po miastach losowanie to odbywa się w merostwach; w samym Paryżu na ratuszu w wielkiej sali Świętojańską zwanej; zaś wiejscy kandydaci do służby wojskowej zbierają się w merostwach kantonowych.

Na podwyższeniu zasiada mer z urzędnikami za stołem, na którym mieści się skrzynka, zawierająca w swem wnętrzu tyle biletów numerowanych, ilu jest powołanych do wojska. Na wezwanie z listy imiennej każdy z nich zbliża się i wyjmuje ze skrzynki bilet. Ci co wyjmą bilety z numerami od 1 do 6 przeznaczeni są do piechoty morskiej lub artyleryi okrętowej; właściwych majtków dostarcza ludność nadbrzeżna podług osobnych przepisów.

Pierwsze tedy sześć numerów uważają się i słusznie za najgorsze, służba bowiem na okrętach, to znaczy po osadach zamorskich daleko od kraju. Dawniej najwyższy numer przynosił uwolnienie; nawet podług poprzedniej ustawy zaciągowej wyjmujący bilet z najwyższemi cyframi, odsługiwali tylko rok jeden. Nowa ustawa ulgi te uchyliła; nie ma teraz złych i dobrych numerów. Wszyscy muszą iść, nie wyłączając nawet jedynaków wdowich. Rygor taki dotkliwie uciska, zwłaszcza klasy uboższe.

Zwyczaj jest taki, że każdy nowozaciężny zakłada sobie kartkę ze swoim numerem na kapeluszu lub czapce, i obwija takową różnokolorowemi wstążkami, i tak przystrojona młodzież bierze się pod ręce, i w partyach po kilkunastu, wesoło śpiewając po ulicach się przechadza, z trąbą czasami albo bębnem. W szynkowniach zatrzymują się te gromadki, i tam przez całą dnia resztę markotność, przejmującą każdego, w winie i skocznych śpiewach zagłuszyć usiłują. Jest z pewnością nie mało takich, którzy ze szczerą ochotą i w najpogodniejszem usposobieniu do szeregu stają większość jednak z żalem zawsze rodzinę i miejscowość swoję opuszcza. Do pułków stawają się nowozaciężni — jak wspomnieliśmy — na dzień Wszystkich Świętych.

Obecnie jest już w powszechnem zastosowaniu system zaciągu strefowego; nie wysyła się już ludzi z południa do wojsk na północy stojących i odwrotnie, a z zachodnich prowincyj do wschodnich, ażeby koniecznie we wszystkich półkach była mięszanina jednostek ze wszystkich stron kraju. Tryb taki ogromne poczynił trudności w razie uruchomienia. Nie posunięto się jednakże do formowania pułków prowincyonalnych: t. j. żeby się utworzyły bretońskie, flamandzkie, baskijskie, normandzkie i t. d, jak chciał w swoim czasie nieboszczyk Boulanger. Obawiano się niebezzasadnie powstać stąd mogących przeciwieństw i wstrętów pomiędzy pułkami w taki sposób wyodrębnionemi. A przecież miałby taki dobór prowincyałów swoje nie małe korzyści: mieszkańcy bowiem każdej części kraju mają swoje właściwe szczególne uzdolnienie. Na to się dziś nie zwraca uwagi; np. nowozaciężni z okolic, gdzie się hodowla koni prowadzi, od dzieciństwa do konia i jazdy konnej przyzwyczajeni, muszą służyć w piechocie; inni znowu ze stron, gdzie się mało koni trzyma, wcale do obchodzenia się z niemi nie przyzwyczajeni, przeznaczani bywają do jazdy. Albo ludzie ze stron małowodnych, wodzie niemal obcy, pływać nie umiejący, zostają saperami i mostownikami.

Zamiatacze ulic paryzcy zaczęli niedawno na widownię publiczną występować. W zamiarze utworzenia towarzystwa z prawami korporacyjnemi zgromadzili się oni na naradę i ułożyli ustawę projektowanego stwarzyszenia. Była ona podobną do wielu innych istniejących, które mają na celu pomoc wzajemną w razie choroby, wspólne zakupy żywności i wszelkich artykułów życia codziennego, i w ogóle pieczę nad wspólnemi interesami zawodowemi. Przed wejściem w życie takiego stowarzyszenia, musi jego ustawa być złożoną w urzędzie municypalnym, gdzie jest roztrząsaną przez prawników, którzy orzekają, czy stowarzyszenie może być dozwolone, czy nie. Zdumieli się niezmiernie nasi zamiatacze, gdy im oznajmiono, że projektowane ich stowarzyszenie zabrania się. Z jakiej racyi? Odpowiedź władzy była taka: wy zamiatacze jesteście oficyalistami publicznymi; rząd zaś nie może tego dopuszczać, żeby jego oficyaliści zawiązywali między sobą stowarzyszenia i korporacye. „Oficyaliści": nie źle to brzmi; ale poczciwi zamiatacze nie mogą się temu nadziwić, bo ich nikt dotąd za oficyalistów nie uważał, a oni sami nie domyślali się zgoła takiego funkcyi swoich charakteru.

Ludzie ci, trzeba wiedzieć, to prawie armia: jest ich półczwarta tysiąca płci obojga, i mają swoję hierarchię. Przełożeni ich zwą się „kantonowymi". Ci ostatni pobierają od 115 do 125 franków miesięcznie; prości zamiatacze mężczyźni po 4 franki dziennie, kobiety po 3 franki; pomocnicy zaś ich czasowi, w porach śnieżnych i

---

KRONIKA NAUKOWA.

Influenca!

Niepodobna dziś mówić o czem innem, bo nieznośne to chorótsko nie pozwala, by o niem zapomniano. Trzeci już rok trapi plaga ta nietylko Europę, ale Afrykę i Amerykę, nawiedzając zarówno chaty, jak i królewskie pałace, porywając tu i tam liczne ofiary i przyczyniając się w wysokim stopniu do podniesienia śmiertelności, bądź to wprost, bądź też za pośrednictwem innych chorób, którym drogę toruje. Mimowoli przychodzi na myśl ks. Baki: „Śmierć matula, jak cebula", co to „żwawo hula i po suknie nieraz stuknie".. Możnaby się tedy śmiać, patrząc na ten świat zakatarzony, gdyby... gdyby człowiek był pewnym, że go influenca nie dosięże!

Otóż w tem właśnie jest sęk, że tej pewności nie ma!

Dawniej sądzono, że przebycie influency zabezpiecza przed jej powrotem. Takby istotnie być powinno na zasadzie teoryi, znanej już czytelnikom, chociażby tylko z niniejszych pogadanek, a wedle której białe komórki, znajdujące się w naszej krwi, t. zw. *fagocyty*, zapoznawszy się z nieprzyjacielem i zwalczywszy go szczęśliwie, stają się odpornemi przeciw zarazie. Tymczasem teorya swoją drogą, a rzeczywistość swoją! Przekonano się, że recydywa influency jest możliwą nietylko wkrótce po przebytej chorobie, ale i po zupełnem wyzdrowieniu. Owszem, bywają osoby, tak szczególniej przez tego utrapionego gościa umiłowane, iż je nawiedza co roku, i to z kilkoma nawrotami. Ztąd wniosek, iż ochronne szczepienie zarazka, o którem marzą w Anglii, nie zabezpieczałoby przeciw zarazie.

Przed dwoma laty miałem już zaszczyt donieść czytelnikom na tem miejscu o dokonanem przez pp. Barbésa i Kowalskiego wyodrębnieniu lasecznika, który się okazał chorobotwórczym dla królików, a był zarazkiem influency. Niedawno temu odkryli go w Niemczech: zięć profesora Kocha, dr. Pfeifer i japoński lekarz Kitasato — jeszcze gruntowniej!.. Obecnie zaś zdawali francuscy profesorowie Cornil i Chantemesse paryzkiej Akademii medycznej sprawę z badań, jakie w tym kierunku przedsięwzięli ze swej strony, a badania te stwierdziły w zupełności odkrycie pp. Barbésa i Kowalskiego.

Badaniom tym zawdzięczamy dużo szczegółów, dotyczących tego interesującego lasecznika. Jest to jegomość, mający kształt ósemki (8), a mniejszy od dwudziestej części średnicy mikroskopijnych kuleczek czerwonych, znajdujących się w naszej krwi. Można sobie przeto wyobrazić, jak trudno go dojrzeć przy badaniu. Do właściwości jego należy przedewszystkiem to, iż wytwarza pole nader do chowu innych zarazków podatne, co nam tłómaczy często komplikacye influency z innemi chorobami, głównie z chorobami narządów oddechowych i serca. Przytem zauważyć wypada, iż zarazek influency wielce jest odpornym na przeciwdziałanie organizmu. Znajdywano go w nosie i we krwi małp i królików w siedmnaście dni po dokonanem zastrzyknięciu i po zupełnem wyzdrowieniu tych zwierząt. To nam wyjaśnia, dla czego influenca tak łatwo powraca.

Wiadomości te ułatwiają znakomicie dyagnozę influency, ale nie posuwają naprzód ochrony przeciwko niej, ani też jej terapii. Śmiertelność, jaką choroba ta za sobą pociąga, świadczy najlepiej, jak wiele pod tym względem pozostaje do życzenia. Samo angielskie towarzystwo ubezpieczeń na życie „The Gresham", wypłaciło w roku ubiegłym 1,317.500 funtów sterl. za szkody, wprost przez influencę wyrządzone. Epidemia ta przysporzyła, wedle sprawozdawcy Greshamu, towarzystwu temu w jednym roku więcej, niż dwa i pół raza tyle kosztów, ile mu ich przyczyniła cholera w przeciągu lat czterdziestu trzech. Oczywista rzecz, iż dane te nie mogą służyć za podstawę do żadnych wniosków o rozmiarach tej plagi; cokolwiekbądź, są one ciekawe i zasługują na uwagę.

Najskuteczniejszym środkiem ochronnym przeciwko influency zdaje się być utrzymanie w czystości nosa, ust i gardła. Sprawa ta była obszernie omawianą na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii medycznej w Paryżu, a poruszył ją doktor Magitot na skutek sprawozdania o influency, przedstawionego rzeczonej akademii przez dra Ollivier. Mówca zalecał częste płukanie nosa, jamy ustnej i gardła płynem antiseptycznym, który będąc mikrobobójczym, byłby jednocześnie nieszkodliwym dla naszego ustroju. Doniosłość tego ochronnego środka jest tak oczywistą, że ją każdy zrozumie; chodzi tylko o wynalezienie płynu, któryby odpowiadał powyższym warunkom.

Częste płukanie takie, szczególniej gardła i ust, zaleca się, zdaniem dra Magitot, nietylko czasu epidemii, ale i w zwykłych warunkach; ślina bowiem, nawet i u zdrowego człowieka, jest gniazdem rozlicznych, po części chorobotwórczych drobnotworów. Gnieżdżą się w niej, jak już na tem miejscu mówiłem: *Baccillus salivarius septicus*, *Coccus salivarius septicus*, *Minococcus titragenus*, *Streptococcus pyogenes*, *Staphylococcus salivarius pyogenes*, *Streptococcus septopocemicus*, *Pneumococcus*, *Laptothryt buccolis*, *Baccillus subties*, *Bacterium termo*, *Vibrio regula* i t. d., i t. d.

Czytając nazwiska te, możnaby przypuścić, że mowa jest o bohaterach jakiejś klasycznej greckiej lub rzymskiej epopei; tymczasem są to zarazki rozlicznych chorób, jakoto: róży, dławca, płonicy, zapalenia płuc itd. Dr. Magitot przypuszcza, że lasecznik influency należy także do tego pięknego towarzystwa i znajduje się również w ślinie zdrowego człowieka. Wszystkie te zarazki mogą w sprzyjających okolicznościach — jak np. osłabienie naszego ustroju, ranki wewnętrzne itd. — stać się przyczyną poważnych zaburzeń. A więc płuczmy starannie usta, nos i gardło antiseptycznym płynem, aby szkodnikom tym uniemożliwić zgubne ich działanie.

Tegoroczna zima, stosunkowo łagodna, a mimo tu obfitująca w katary i choroby dróg oddechowych, nasuwa pytanie: Czem się to dzieje, że chorobliwe przypadłości spowodowane przeziębieniem, częstszemi są w tym roku, aniżeli w latach minionych, kiedy zima była nierównie ostrzejszą? Czyżby w tych czasach rozpowszechnionej tak bardzo przeniewierki nie należało ufać nawet termometrowi? W istocie ufać mu nie należy, chociaż nie kłamie. Ciepłomierz wskazuje nam tylko temperaturę powietrza, ale nie daje nam żadnych wskazówek co do ilości wilgoci znajdującej się w powietrzu, która w danych warunkach działa osłabiająco na nasz organizm.

Ciało nasze wytwarza ciepło, a wrażenia ciepła lub chłodu, jakich doznajemy, zależą od ilości cieplika, jaką nam zabiera środowisko, w którem się znajdujemy. Im więcej ciepła ubędzie naszemu ciału, tem dotkliwszem będzie uczucie zimna, jakiego doznajemy. Owóż para wodna, znajdująca się w powietrzu, może niezależnie od jego temperatury stać się w danych warunkach czynnikiem wielce oziębiającym, tak iż przy ośmiu, a nawet przy dziesięciu stopniach ciepła, możemy doznawać silniejszego wrażenia chłodu, aniżeli wtedy, gdy ciepłomierz zero pokazuje. Wszystko zależy nie tyle od ilości pary zawartej w powietrzu, ile od tego, czy para ta znajduje się w stanie bliskim skroplenia.

Ilość pary wodnej, zawartej w powietrzu, waha się pomiędzy 3 do 5 a 45 do 50 gramów na jeden metr sześcienny powietrza. W lecie bywa ona większą, w zimie mniejszą, lecz za to bliższą skroplenia. Znajdujemy się wtedy jak gdyby w lodowej kąpieli. Powietrze zimne, przesycone wilgocią (wodą prawie), a w dodatku obciążone unoszącemi się w niej zarodkami drobnotworów, wnika do płuc, oziębia je i zmniejsza ich odporność przeciwko wchłoniętym zarazkom. Przy tem oziębia się cała powierzchnia ciała; wydechanie do naje utrudnienia i krew cofa się do głębokich narządów. Oto jest powód niemal wszystkich zaziębień, a zarazem nauka, by chcąc się od nich uchronić, nie polegać na wskazówkach ciepłomierza, ale także u hygrometra zasięgnąć porady.

Sprawa ta przypomina inną, pokrewną, a mianowicie sprawę wiosennych przymrozków. Już Wells stwierdził, iż temperatura przedmiotów może w nocy bezchmurnej stać się znacznie niższą od temperatury powietrza. Różnica ta wynosi niekiedy 4, 5, a nawet i 7 stopni Réaumura i może stać się zabójczą dla młodych kiełków i pączków w nocy majowej, gdy temperatura powietrza nie przenosi często 3 4 do 5 ciu stopni ciepła. Rośliny marzną, jakkolwiek słupek rtęciowy ciepłomierza trzyma się wyżej zera.

Dzieje się to, jak powiedziałem, w nocach bezchmurnych, skutkiem silnego promieniowania, które zabiera cieplik wszelkim przedmiotom. Gdy niebo pokrytem jest chmurami, słabnie promieniowanie i różnica pomiędzy temperaturą powietrza, a temperatura roślin, jest prawie żadną. Więc też celem ochrony winnic, dla których przymrozki te są szczególniej niebezpiecznemi, rozpalają właściciele pól, zasadzonych winną latoroślą w bezchmurnych majowych nocach olbrzymie sterty liścia i mierzwy, polewanej wodą. Dym w ten sposób wytworzony, ściele się po ziemi, powstrzymuje promieniowanie i staje się niejako kołdrą ochronną dla młodego pękowania.

Obecnie umyślono do tego celu użyć masy wydającej wiele dymu, z którą pod protektoratem Towarzystwa francuskich rolników robiono próby w paryskim Ogrodzie aklimatyzacyjnym. Na gruncie, który ma być ochroniony, ustawia się w odległości 10 metrów jedno od drugiego pudła sześcienne (długości boków 20 cm), napełnione masą, która zapalona wydaje gęsty dym. — Waga pudła 7 kilogramów, a cena tej masy w jednem pudle 75 centimów.

To przypomina mi „rodaka", którego spotkałem we Włoszech, a który się z natarczywością odemnie domagał pożyczki, najprzód stu, a potem dwustu franków na sporządzenie modelu obmyślanego przez siebie wynalazku.

— Cóżto za wynalazek? — zapytałem.

— Pluwaczka *portative* — odpowiedział mi uroczyście.

— Pluwaczka *portative*? Jakiż cel może mieć pluwaczka *portative*?

Spojrzał na mnie, mocno oburzony tępotą mego umysłu.

— Jedziesz pan koleją — począł tłumaczyć — przyszła ci ochota splunąć. Nie chcesz lub nie możesz otwierać okna wagonu. Wtedy bierzesz *portative*, odkręcasz jej zatknięcie, plujesz do wnętrza i zakręcasz ją znowu. Pluwaczki będą ozdobne i opatrzone łańcuszkiem, tak iż będzie można zawieszać je na guziku od surduta.

To samo wrażenie robi na mnie masa, wytwarzająca dym dla ochrony winnic. Nie śmiejmy się jednak; wynalazek musi być dla Francyi doniosłym, skoro się nim opiekuje Towarzystwo francuskich rolników.

dzdżystych przynajmowani, po 35 centów za godzinę. Kosztuje to kasę municypalną paryską około półczwarta milionów franków rocznie. Suma zdaje się bardzo duża, a jednak za wielką nie jest. Przy tak ogromnym jak na naszych ulicach ruchu, gdyby ich ustawicznie nie zamiatano, stałyby się one dla przejazdu i dla przejścia niemożliwemi. Trzeba przyznać, że z zaprowadzeniem bruku drewnianego na większej części głównych miejskich arteryj błoto znacznie jest mniejsze.

Zamiatacze mają do posługi 247 machin zmiatających i 170 wałków szczotkowych ciągnionych przez jednego konia. Z taką pomocą środek ulicy bardzo prędko się oczyszcza. Do zgarnięcia nieczystości używa się 243 beczek żelaznych i 189 drewnianych, także w jednego konia zaprzężonych; prócz tego wielka liczba wózków ręcznych. Beczki owe służą też w lecie do polewania ulic po deszczach do ich spłukiwania, żeby się błoto nie tworzyło. Ma się rozumieć, że ręcznych narzędzi i przyrządów, jak łopaty, grabie, taczki, kiszki szprycowe — mają zamiatacze bez liku. Praca ich zaczyna się od godziny trzeciej z rana. Znają ich dobrze nocni włóczędzy. Miotłami na długich kijach zamiatają oni ulice przy świetle latarni gazowych; gdy jednocześnie gałganiarze z koszami na plecach, latarką w jednej ręce a hakiem w drugiej, wybierają ze śmieci wszystko, co tylko spieniężone być może, czyli jakikolwiek daje zysk. O godzinie dziewiątej robota zamiataczy jest skończona a Paryż przyzwoicie oczyszczony; zamiatacz wraca do domu, póki go deszcz, śnieg czy kurzawa do wyjścia znowu z miotłą na ulicę nie zmusi. Gdy śnieg spadnie, zaopatrują się radcy zamiatacze w pewną ilość soli ze składów cyrkułowych na ten cel przygotowanych, aby takową śnieg dla rychlejszego tajania przysypywać. Sól po maju w taczkach, z których później je przed sobą rozrzucają łopatami, w skutek czego bardzo prędko śnieg się w błoto przemienia. Wałek przez konia ciągniony postępuje z tyłu i spycha błoto do kanałowych ścieków; za nim jeszcze drugi zamiatacz z beczką i kiszką szprycową rozlewa wodę grubemi strumieniami; w końcu zaś toczy się drugi wałek, i w zupełności powierzchnię ulicy oczyszcza. Jeżeli ta powierzchnia jest asfaltowa, albo drewniana, wałki do jej czyszczenia obciągają się grubą warstwą kauczuku.

Bardzo uczciwa wogóle ta klasa zamiataczy z różnych składa się żywiołów. Przeważnie są to ludzie z prowincyi, zwabieni urokami stolicy, którzy niejedno doznawszy rozczarowania, po niejednej próbie, wzięli się w końcu do miotły. Reszta składa się z rozmaitych wykolejonych jednostek: byłych nauczycieli, którzy nie mieli kogo uczyć, byłych artystów, którym sztuka chleba nie dała; zamiatają się nawet literaci i wiecznych. Zresztą każdy prawie zamiatacz ma jeszcze inny jaki proceder: żonaci naprzykład bywają odźwiernymi po domach, oddają się jakiemu rzemiosłu: najpospoliciej zaś bywają płatni za budzenie służby po sklepach i handlach. Zdarza się czasem, że taki poczciwy zamiatacz obroni spóźnionego przechodnia, do którego los jaki na ulicy się przyczepi. Biedy w tej profesyi nie ma, ale nikt się też w niej majątku nie dorobił. Prosta więc rzecz, że chcieli innych profesyonistów naśladować, wiążąc się w stowarzyszenie, a tu zwierzchność awansuje ich na oficyalistów. Czyż taka rzecz nie należą też do oficyalistów brukarze? Wielka kanałów — a ci przecie od lat już ... Zagadka chyba w tem, że rząd zachęcający do takich związków i popierający je, gdy są uorganizowane przeciw prywatnym pryncypałom, nie życzy sobie tego, skoro w podobnych ... dawcy się znajduje. Obawia się widocznie; a w tym wypadku to nawet śmieszne się przedstawia.

Rząd obawiający się zamiataczy! Swoją drogą potrafią ci ostatni dać się we znaki, gdy zechcą. Przed niejakim czasem chciała rada municypalna zmniejszyć ich uposażenie. Cóż się pokazało? Oto okolice mieszkań tych radców, którzy za oszczędnością głosowali, zrobiły się błotne i zaśmiecone, a okolice mieszkań radców sprzeciwiających się pokrzywdzeniu zamiataczy, czyściutko było jak zawsze.

Rolnicy francuscy odprawiają obecnie swój zjazd doroczny. Przyklaskiwali oni protekcyjnej taryfie, od dnia 1-go b. m. obowiązującej, i upominali rząd, żeby broń Boże nic z niej nie ustąpił. Wykazali przytem, iż ceny artykułów żywności — wbrew przewidywaniom wolnohandlowców — wcale w górę nie poszły; a rolnictwo widocznie się ożywia. Chów owiec wyraźnie już oznaki rozwoju przybiera. Uprawa wina ogromne też postępuje; dzięki szczepieniu szczepów amerykańskich odżyły winnice francuzkie, i byle w pracy nie ustawały, za lat parę szerzej się rozszerzą niż przed klęską filloksery. Teraz ... przywozu do Francyi szczepów winnych z Ameryki. W Kaliforni jak wiadomo zjawiła się na winorośli nowa jakaś niezbadana jeszcze choroba, ... filokserze nie ustępująca.

Dezyderata Towarzystwa, najznakomitszych gospodarzy rolnych w gronie swem liczącego, przedstawione już zostały rządowi, który bardzo pilnie je uwzględnia i rozważa. ... wszystkie ... w handlowych ... w kilku punktach ... projektów towarzystwa w mowie będącego.

List do Redakcyi.

W sprawie konkurencyi do utrzymania kościołów i budynków parafialnych obrządku łacińskiego w Galicyi otrzymujemy pismo następujące:

Przeszło pół wieku patrzę trzeźwem okiem na różne zmiany rządów w Europie. Ludzie tworzą ustawy, potem nowele do nich, aby tym sposobem dojść do coraz lepszego bytu moralnego i materyalnego na świecie. W obecnej chwili zadaję sobie pytanie, gdzie i na jakiej podstawie opierają się wszystkie państwa, na czem prowincye tych państw, i na czem ostatecznie rodzina? Dobrze to zawsze wiadomo każdemu, że tej podstawy ... należy w religii Chrystusa i w jego przykazaniach. ... dowodem tego jest poświęcenie się przodków naszych, którzy nam zostawili tak liczne kościoły i tyle różnych fundacyi religijnych, ... moralności u narodu polskiego ... na przyszłość dla królestwa polskiego.

Przy końcu zeszłego wieku rewolucya francuska zaszczepiła anarchizm w całej Europie, skąd powstali we wszystkich państwach komuniści, socyaliści i bezwyznaniowcy, którzy aż do ostatnich czasów szerzyli swe zasady wszędzie, a tem bardziej ... w Niemczech, ... za panowania Wilhelma I. opierał się na Bismarku, a ten znowu — mając zasadę, że siła jest przed prawem — był tego przekonania, że do silnego panowania w Niemczech i w całej Europie religia mniej potrzebna, złączył się z partyą anarchistów i bezwyznaniowców i wydał owe głośne ustawy majowe.

Atoli nie trwało to długo, system Bismarka minął, jego usunięto, a młody cesarz niemiecki wraca dziś na dawne tory, wprowadza napowrót religię i wszelkiemi sposobami stara się zaprowadzić moralność w swoim narodzie.

U nas w państwie austryackiem te rządy bismarkowskie odbiły się za czasów liberalnego ministerstwa Auersperg-Lasser Stremayr, a nowelą wydaną w roku 1874 cały ciężar konkurencyi parafialnej zrzucono na barki tych członków danego wyznania, którzy stale mieszkają w obrębie parafii, zwalniając tym sposobem od owego ciężaru nawet instytucye wyznaniowe, jak fundusz religijny, oraz te osoby, które posiadają chociażby cały majątek w obrębie parafii, ale dla jakichbądź powodów w parafii stale nie mieszkają. Motywem do tej noweli było prawdopodobnie to, że osoby niemieszkające stale w parafii nie korzystają z usług i dogodności kościoła, a więc nie są obowiązane przyczyniać się do jego bytu.

Taki motyw nie ma najmniejszej słuszności za sobą. Bo weźmy np. ustawę szkolną; według niej każdy obywatel mieszkający w gminie — czy ma własne dzieci lub nie, bez względu na obrządek — jest obowiązany na utrzymanie szkoły, równie jak na utrzymanie nauczyciela według rządowej stopy podatkowej pewien procent od podatku na ten cel opłacać. To samo dzieje się z utrzymaniem drogi krajowej, powiatowej i gminnej. Opłacamy pewien podatek wedle stopy podatkowej bez względu na to, czy tą drogą jeździmy czy nie. Co za absolutnych rządów było ciężarem jednego powiatu, dziś cały kraj ponosi; a to, co dawniej było niemożliwem, dziś przy wspólnych siłach całego kraju stało się łatwem do wykonania.

Sejm galicyjski, stojący na czele autonomii, przeprowadził wiele ustaw dobroczynnych, jak np. ustawę przeciw pijaństwu, którą już wszystkie państwa europejskie dziś naśladują; dalej zniesienie prawa propinacyi, ustawę polową, łowiecką i wiele innych. Dlaczegożby, pytam, ten Sejm nie miał zająć się szczerze nową ustawą konkurecyjną dla kościoła i utrzymania budynków parafialnych. Kolatorowie i konkolatorowie zrzekliby się chętnie praw swoich, z których żadnego materyalnego zysku nie mają, i odstąpiliby swe prawa prezentowania proboszczów Wydziałowi krajowemu; dalej nowy proboszcz, objąwszy parafię, nie potrzebowałby zaraz na wstępie do nowej parafii rozpoczynać reparacyi kościoła i budynków parafialnych, i miałby więcej czasu na pozyskanie sobie zaufania swoich parafian; gdy tymczasem taki duszpasterz, zanim zdoła pozyskać zaufanie swoich owieczek, pierwej zmuszony jest wkradać się do ich kieszeni, i tak zaraz na wstępie ściąga na siebie niechęć, a niekiedy nawet nienawiść, które następnie stają się powodem, że wszelka jego działalność na polu religijnem jest bez skutku.

Będąc, jako katolik, tego przekonania, że tylko kościół może nas poprowadzić do szczęśliwego życia i że pierwszą naszą powinnością jest dbałość o dopełnienie naszych najświętszych obowiązków, należy się przedewszystkiem nad tem zastanowić, jak pod tym względem u nas dawniej bywało.

Dawniej religia i obrządek były przywiązane nie do osoby, tylko do gruntu, a mieszkańcy ziemi naszej byli obrządku łacińskiego, albo ruskiego i takie tylko święta na niej święcono, i dawano dziesięciny (tj. dziesiąty snop) z tego pola na utrzymanie kościoła i proboszcza. Kościół nasz według mego zdania stoi wyżej jak szkoła, a choć nie uczy ani czytać ani pisać, nie uczy rzemiosł ani gospodarki (lubo i w tym kierunku wskazówki podaje), to uczy natomiast moralnych prawideł życia, jest zatem instytucyą, która ma prawo do tego, żeby ją wspólnemi siłami utrzymywał cały okrąg, a więc każdy jego mieszkaniec — bez względu na to, czy w nim stale mieszka czy nie, czy z dogodności i usług tego kościoła korzysta, czy nie — skoro tylko majątek jaki w jego obrębie posiada. Duch przekory jest zmyślnym, a jak natchnął jednych, żeby się ogłosili bezwyznaniowcami, tak mógłby natchnąć innych, żeby się między sobą pozornie zamieniali na majątki w dwóch różnych parafiach przy zatrzymaniu prawa własności; wtedy byłby każdy administratorem cudzego majątku, a tak, nie mieszkając w parafii swego majątku, nie byłby do niczego obowiązanym. Czyimże wówczas kosztem stałby kościół i budynki parafialne?

Zatem w imię dobra powszechnego domagajmy się od naszych szanownych posłów, aby się starali o zmianę tej, ze wszech miar wadliwej ustawy.

Łada.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, dalsze zasklepienie koryta Pasieki w ulicy Kochanowskiego oddano w przedsiębiorstwo p. Ibrańskiemu; uchwalono 2000 zł. przeznaczyć na rzecz funduszu gminy dla izraelickiej kasy ubogich, a 1000 zł. dla komisyi instytutu ubogich chrześcijan. Stypendyum z fundacyi śp. Głowińskiego w kwocie 210 zł. przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich, nadano p. Emilowi Krugowi, słuchaczowi praw, a takież samo stypendyum w kwocie 187 zł. 50 ct p. Władysławowi Lemiszewskiemu, słuchaczowi praw. W końcu uchwaliła Rada odwodnić w roku bieżącym łąki w Malechowie i podwyższyć starszym sługom gminnym płacę roczną ze 180 na 240 zł. Młodsi słudzy pobierać będą 180 zł. Nadto tak starsi jak i młodsi słudzy otrzymają 120 zł. kwaterowego i 30 zł. mundurowego. W sprawie budowy fakultetu medycznego we Lwowie uchwalono ustąpić rządowi aktem notaryalnym na własność ofiarowany przez Radę grunt przy ulicy Piekarskiej, obok gruntu hr. Comelowej i wypłacić przyobiecaną na tę budowę subwencyę w kwocie 30.000 zł. w pierwszym kwartale 1893 r.

Na posiedzeniu tajnem załatwiono kilka petycyj o zapomogi.

Kronika.

Lwów 11 marca.

Dar. Gminie Raciborsko, w powiecie wielickim, darował Cesarz 100 złr. na restauracyę budynku szkolnego.

Elza z Kratterów Sawczyńska i dr. Fryderyk Kratter, spełniając wolę zmarłego ojca, który nie życzył sobie wystawnego pogrzebu, złożyli do rąk pana prezydenta Mochnackiego kwotę 200 złr. na rzecz ubogich.

Zaręczyny. Wczoraj odbyły się zaręczyny Halki hrabianki Dunin Borkowskiej, córki posła do Rady państwa i na Sejm, marszałka powiatu borszczowskiego hr. Mieczysława z Mielnicy i Maryi z hr. Wodzickich, z p. Kazimierzem hr. Duninem Karwickim, z Miscza na Wołyniu.

Po zaręczynach odbył się raut u hr. Izabeli Russockiej dla państwa narzeczonych i całego orszaku gości, którzy byli u państwa Mieczysławostwa Borkowskich na zaręczynach.

Z akademii rolniczej. P. Wincenty Mazurkiewicz, rodem z Łąki, otrzymał na akademii rolniczej („Hochschule für Bodencultur“) we Wiedniu, stopień naukowy państwowo-egzaminowanego technika lasowego.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Drohobyczu, Kosowie i Wadowicach rozpisały konkursa na kilkanaście posad nauczycielskich.

Ofiary. Na rzecz głodnych włościan powiatu jaworowskiego otrzymaliśmy od księdza K. K. we Lwowie 2 złr, — a razem z poprzednio wykazanemi 10 złr.

† Ksawery Skrzyński, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, urodził się w roku 1811. Był on synem Wincentego, arcystolnika koronnego galicyjskiego i Konstancyi z hr. Fredrów, a bratem zmarłych Władysława i nieodżałowanej pamięci Ludwika, długoletniego posła, oraz żyjących Ignacego i księdza prałata Henryka. Ksawery Skrzyński, ukończywszy studya w akademii wojskowej, wstąpił do wojska, w którem dosłużył się stopnia kapitana inżynieryi. Ożeniwszy się z hrabianką Emilią Jabłonowską, osiadł na wsi, gdzie otoczony szacunkiem, zaufaniem i przyjaźnią sąsiadów, pędził życie polskiego ziemianina, administrując wzorowo rozległym majątkiem i tworząc dom, będący gościnnem ogniskiem ruchu towarzyskiego, a zarazem prawdziwym przybytkiem i wzorem cnót obywatelskich. Stary i typowy dworzec w Krościenku otwierał nieraz swoje podwoje dla przybywających gości, rodziny i przyjaciół, ze wszystkich stron kraju, a nieszczęśliwi i biedni znajdowali w nim zawsze przytułek, radę i pomoc. Zmarły pozostawił wdowę, oraz czworo dzieci: Włodzimierza, ożenionego z Celiną Skrzyńską, Wincentego, Cecylię, poślubioną Stanisławowi hr. Badeniemu z Branic i Maryę Orpiszewską.

Pogrzeb odbył się dziś (w piątek) w Krościenku.

Kompromitująca wnuczka. Nazajutrz po zgonie śp. Pawła Popiela zamieściła *Nowa Reforma* nikczemny paszkwil na tego tak bardzo zasłużonego męża. Naturalnie paszkwil ten oburzył do żywego wszystkich ludzi uczciwych, a znany kupiec krakowski, p. K. Wentzl, słusznie podniósł w artykule, zamieszczonym w *Czasie*, że w praktykowanym od wieków przez wszystkie uczciwe społeczeństwa zwyczaju, iż o zmarłych mówi się tylko dobrze, — dopiero pierwsza *Nowa Reforma* będzie miała smutną sławę zrobienia wyłomu. Aliści ten brzydki czyn *Nowej Reformy* oburzył nawet jej założyciela, p. Czerwińskiego, hydropatę z Fürstenhofu, albowiem nadesłał do *Czasu* następujący list:

Abbazia 10 marca.

Jestem przeciwnikiem stańczykostwa dziś, jak wtedy, gdym *Reformę* przeciw niemu zakładał; lecz do najwyższego stopnia jestem oburzony jadowitym nekrologiem mojej wnuczki (*Nowej Reformy*) dla Pawła Popiela, jadowitym — kosztem polskości, kosztem prawdy i uczciwości. *Czerwiński.*

Z Czerniowiec donoszą: Krąży tu pogłoska, iż hr. Pace jeszcze przed wyborami ustąpi z posady prezydenta kraju.

Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie wyborców rumuńskich. Wzięło w niem udział przeszło 300 wyborców, reprezentujących wszystkie stany i zawody. Oświadczyli oni jednogłośnie swą solidarność na gruncie narodowym, politycznym i kościelnym. — Ustanowiono Centralny Komitet wyborczy, mający stawiać do Sejmu tylko takich kandydatów, którzy przyrzekną wstąpienie swe do Klubu rumuńskiego. — Marszałkowi bar. Wasilko zgotowano entuzyastyczne owacye.

Wyraz uznania i wdzięczności zawotowały prezydentowi kraju znowu dwie gminy bukowińskie, a mianowicie: Zastawna, w pow. kocmanieckim i Solka, w pow. radowieckim.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie rozpoczął się wczoraj i zapowiada się dość dobrze. Koni dostawiono przeszło sto. Kupców wprawdzie dotąd nie wiele, ale spodziewają się tam dziś przybycia zagranicznych handlarzy koni, którzy mając doborowy towar na jarmarku będą mogli poczynić znaczne zakupy.

Nowe gimnazyum ruskie. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Kołomyi zaprowadzonem zostanie gimnazyum z ruskim językiem wykładowym. Ma to być, według ich informacyj, rzeczą już postanowioną.

O stopniach irytacyi pisaliśmy przed kilka dniami. Teraz nadsyła nam z Sanoka pewien obywatel tamtejszy następujące uwagi:

„Przez długie lata, będąc przewodniczącym w stowarzyszeniu rękodzielników, miałem sposobność obserwowania rozmaitych stopni irytacyi między rękodzielnikami. W pierwszym rzędzie najłatwiej się zapalają i umitygować ani wyperswadować się nie dają szewcy i ogółem rękodzielnicy ze skórą mający do czynienia. Nie dziw tedy, że kursuje zdawien dawna przysłowie: „taki byłem zły, że aż mnie szewska pasya wzięła“.

Po nich następują krawcy, piekarze, później blacharze, złotniki, ale za to najpotulniejszemi stworzeniami są kowale; tych można, że się tak wyrażę, koło palca owinąć“.

„Kraj“. Przed kilku tygodniami donieśliśmy w łamach naszego pisma, iż Namiestnictwo lwowskie zabroniło grać na scenie skarbkowskiej komedyę p. Żelisława Orsay pod tytułem „Kraj“, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie.

Komedyę tę wystawiono przed kilku dniami na scenie poznańskiej, a *Dziennik Poznański* pisze o niej w te słowa: „Z rozmów toczących się w tym utworze dowiadujemy się o mnóstwie szczegółów z teraźniejszego położenia Królestwa Polskiego. Autor w zręcznym pięknym językiem napisanym dyalogu rozbiera wszystkie okoliczności składające się na wytworzenie dzisiejszego smutnego położenia Polaków pod berłem rosyjskiem. Nie zaślepia go stronniczość kateryjna, lub choćby nawet narodowa. Jeżeli potępia on ucisk barbarzyński, pod jakim znajduje się dziś polskie społeczeństwo, to również wykazuje i objaśnia wady i winy tego społeczeństwa, a wskazuje drogi i środki ku naprawie złego. Nowy i dobry pomysł to niezawodnie, dać tego rodzaju szeroki i wyczerpujący traktat o głównych sprawach ojczystych w formie rzeczy, dziejącej się na scenie. Niejeden, który zląkłby się obszernego artykułu dziennikarskiego, z zajęciem wielkiem dowie się o tem wszystkiem, co nam opowiada autor „Kraju“. Publiczność nasza sympatycznie przyjęła utwór ten, mający zwłaszcza niepomierne społeczno-polityczne znaczenie.“

Z Zakopanego. Przed miesiącem przedrukowaliśmy z *Gazety Warszawskiej* list z Zakopanego, pełen skarg i żalów na tameczne urządzenia. W liście tym uskarżano się między innemi na tameczną aptekę i zarzucano jej, że ma lekarstwa podejrzanej wartości i że sprzedaje je drogo. Otóż p. Tabean, aptekarz w Zakopanem, oświadcza w pisanym do nas liście, że zarzut ten jest zupełnie niesłuszny, gdyż ceny lekarstwa są zgodne z istniejącemi przepisami, a rewizye lekarza powiatowego nie wykryły nigdy, żeby towary, znajdujące się w aptece były inne od tych, jakie przepisuje farmakopea.

Z Sanoka nam piszą dnia 10 b. m.: Wczoraj skończyła się rozprawa sądowa przeciwko Ch. Grumetowi, żydowi z Tyrawy wołoskiej, który chciał obkraść tutejszy urząd podatkowy spuściwszy się kominem do wnętrza gmachu. Przy rozprawie stwierdzono, że Grumet przez kilka lat z rzędu stawiał najmniej po 10 zł. na każdą stawkę loteryjną, czem się tak zrujnował że później mógł stawiać ledwie po 4 zł., a w końcu już tylko po 2 zł. Przez cały ten czas wygrał kilka ambów i jedno terno na kilkaset zł., które także przestawił. Na ostatku, kiedy fundusze jego wyczerpały się zupełnie, umyślił obkraść kasę urzędu podatkowego, aby módz dalej stawiać. Grumet zapewniał naiwnie, że gdyby był wygrał, to z wszelką pewnością zwróciłby skradzione pieniądze. Skazano go na 3 lata kryminału.

Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów. Ze sprawozdania czynności tego Towarzystwa za rok 1891 dowiadujemy się, iż liczyło ono z końcem roku 1891 52 członków z 89 udziałami, tj. 178 złr. wkładki. Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie, a każdy członek rzeczywisty, jako dożywotnią pensyę, od swoich wkładek na udziały nawet na wypadek, gdyby wszyscy, co nieprawdopodobne, przeszli od razu w stan spoczynku, otrzymałby 13·7 procentu. W r. 1891 dwie wdowy z sierotami otrzymały stałą zapomogę, a jedna jednorazową odprawę. W r. b. zaledwie się zaczynającym, przybył już jeden emeryt i jedna emerytka. Przyczyną tego nagłego wzrostu emerytów, jest ta okoliczność, iż w chwili założenia Towarzystwa przyjęto do niego wiele osób w podeszłym już wieku. Dochody w r. 1891 wynosiły 541 złr. 77 ct. rozchody 161 złr 41 ct. Stan majątku w dziale zapomóg stałych po zamknięciu rachunków za rok 1891. jest: fundusz żelazny 4000 złr., dyspozycyjny 796 złr. 49 ct, fundusz zapomóg doraźnych 58 złr. 72 ct. Sprawozdanie wzywa wszystkich organistów, aby uwzględniając żywotność Towarzystwa garnęli się do niego i prosi dziekanów i księży, aby swoich organistów namawiali do wpisywania się w poczet członków i zabezpieczenia sobie w ten sposób pomocy na starość. Apeluje także sprawozdanie do ogółu duchowieństwa i publiczności, aby zechciały wspierać cele Towarzystwa.

Na czele Rady nadzorczej Towarzystwa stoi ks. Stanisław Korzeniowski, proboszcz kościoła N. P. Maryi Śnieżnej, zastępcą jego jest ks. Edward Borawski redaktor „*Tyg. katolickiego*“. Biuro Towarzystwa znajdują się we Lwowie przy ulicy Śnieżnej l. 2

O pani Malinowskiej pisze warszawski *Wiek*: „Dyrekcya teatrów warszawskich zaangażowała na kilka występów młodą śpiewaczkę, p. Malinowską, która ostatnio z wielkiem powodzeniem śpiewała na scenie lwowskiej. Artystka ta, jak twierdzi krytyka zagraniczna, posiada prześliczny sopran koloraturowy i.. prawdziwie uroczą powierzchowność!“

Wydział gal. Towarzystwa leśnego zaprasza członków Towarzystwa na pouine zebranie towarzyskie, które się odbędzie w sobotę dnia 12 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali śpiewackiego Towarzystwa „Lutnia“ przy ulicy Grodzickich l. 4 na I. piętrze.

Z nad Zbrucza piszą nam: Nie zawsze wiedzą sąsiedzi, jak kto i gdzie siedzi, — a dowodem tego wioska Łosiacz pow. Borszczowskiego. Lat temu wiele wstecz napiętnowaną ona była pogardliwem mianem „wsi złodziejskiej“, gdyż mając łatwy stosunek z rabusiami z nad Zbrucza, chętnie dawała przytułek u siebie gościom, robiącym wizyty nieproszone wszędzie, gdzie tylko spodziewali się dobrze obłowić. Pamiętne do dziś dnia obawy wszystkich mających nocą przez Łosiacz przejeżdżać, gdyż jeźli kto bez zaczepki lub szwanku koło karczmy minął wieś, czuł się już jak w domu. Taką rekomendacyę miała wioska nasza do czasu, dopóki ster władzy gminnej nie objął, lat temu wiele wstecz, hr. Artur Gołuchowski. Jako naczelnik gminy ostry — a dobrodziej ludziom łaskawy, powściągnął swawolę krwi młodej, a przypominając i starym od czasu do czasu dotkliwie, lecz sprawiedliwie, że za wszelki niepokój oni odpowiadać przed nim będą — wszczepił w całej wsi, dobrym na długo zapamiętałym sposobem, strach u każdego do wszelkich wybryków. Każdy więc gospodarz musiał pilnować i siebie i swoich 2 sąsiadów po prawicy i lewicy. Jakkolwiek już od lat kilku z przyczyny starości złożył „laskę naczelniczą“, mimo to cieszy się dotychczas owocem swej tyloletniej pracy — spokojem. Dziś jedziesz bezpiecznie przez wioskę umoralnioną, i każdy Cię Bogiem pozdrowi — a zapytany chętnie i grzecznie odpowie i żądaną drogę prawdziwie wskaże. Czasem wprawdzie błyśnie promyk krewkości parobczej, lub zjawi się jaki z za Zbrucza gość nieproszony, lecz wnet jeszcze nawet przed szkodą zagaszą go — lub zmuszą napowrót do snu długiego panowie żandarmi ze Skały, co osobliwie udaje się kierownikowi żandarmeryi ze Skały p. Kwiecińskiemu i p. Baranowi, którzy częstem swojem wglądaniem w najbardziej podejrzane zakątki i azyla, wypłaszają na zawsze te indywidua, mogące się stać niebezpiecznemi.

Chwała Bogu już i tyfus ucichł. Energiczne badanie przyczyn epidemii i usuwanie ich przez biegłego medyka, lekarza pow. Dr. J. Dorożyńskiego z Borszczowa, jak również częste odwiedziny pana Czauderny, lekarza ze Skały — sprowadzonego do chorych przez dobrodzieja hr. Artura Gołuchowskiego, nie mały wywierają wpływ na rekonwalescencyę. Oby tylko mniej biedy i żydów we wsi, a z pewnością nowe pokolenie, chętnie do świątyni i szkoły uczęszczające, zupełnie zawstydzi stare przed ćwierćwiekowe.

Z izby sądowej. W Przemyślu odbyła się rozprawa przeciw p. Kapłańskiemu, kierownikowi sześcioklasowej szkoły dla chłopców w Przemyślu, oskarżonego przez prokuratoryę państwa o przekroczenie z paragrafu 312 ustawy karnej, popełnione rzekomo przez to, iż zasuspendowanemu obecnie inspektorowi okręgowemu p. Szafranowi, miał powiedzieć w czasie jego urzędowania, iż jest szpiegiem, kubaniarzem i wszetecznikiem.

Powołani przez p. Szafrana świadkowie nie potwierdzili jednak okoliczności podanych przez niego, w skutek tego też sędzia uwolnił p. Kapłańskiego od zarzuconego mu czynu.

Nieszczęśliwy wypadek. W Hadikfalwa na Bukowinie spadła d. 6 b. m. z dachu chaty lawina śniegu na bawiące się na przyzbie 4-letnie dziecko wieśniaka Piotra Lagossa. Zanim domownicy spostrzegli nieobecność dziecka, biedactwo zadusiło się już przysypane śniegiem.

Samobójstwo. Podporucznik artyleryi polowej, p. Kaliwoda, zaciągnąwszy znaczniejsze długi u lichwiarzy przemyskich, którym podołać nie mógł, wydalił się onegdaj z Przemyśla bez pozwolenia swojej władzy przełożonej i podążył ku granicy rosyjskiej. Na doniesienie karczmarza w Rawie ruskiej, gdzie pomieniony podporucznik dla posilenia się stanął, zawezwał go żandarm o legitymacyę. P. Kaliwoda nie mógł się wylegitymować; wtedy przyaresztował go żandarm i zaprowadził do koszar żandarmeryi w celu przesłuchania przez komendanta posterunku. Zanim jednak żandarm zdołał swemu przełożonemu zdać raport, p. Kaliwoda pojmując przykre położenie, w jakiem z własnej winy się znalazł, dobył rewolweru i... przyłożywszy go sobie do skroni, samobójczą ręką przerwał pasmo swojego chybionego żywota.

Pogrzeb samobójcy odbył się z wszelkiemi honorami wojskowemi w Jarosławiu w środę d. 9 bm.

Aresztowanie listonosza. W tutejszym urzędzie pocztowym wykryto defraudacyę, popełnioną w zręczny sposób przez listonosza Wieliczkę. Jak wykazało dochodzenie, Wieliczko przez przeciąg lat dwóch prowadził oszukańczą manipulacyę z listami i przekazami pieniężnemi. Bardzo często zdarzało się, że strony otrzymywały listy pieniężne o kilka dni później, a powodem tej zwłoki było to, że Wieliczko otworzywszy list i wyciągnąwszy całą zawartość, musiał czekać, aż otrzyma inny list pieniężny, przy pomocy którego mógłby uzupełnić poprzednie braki. Listy otwierane były bardzo zręcznie, tak, iż strony nie mogły tego spostrzedz. Wreszcie sprawa cała wyszła na jaw, a po przeprowadzonem dochodzeniu przez dyrekcyę poczt, odstawiono Wieliczkę do sądu karnego. Rozprawa karna wyjaśni, co popchnęło ojca 9 dzieci na drogę zbrodni.

Z Frysztaka donoszą, że w tamecznej okolicy natrafiono na kilka nowych źródeł naftowych. W Moderówce, o milę od Frysztaka, wydobywają już ropę. Poszukują jej także w Kobylem, majątku p. Golczewskiego.

Szkodliwe inseraty. Czytelnicy dzienników musieli zauważyć zapewne inseraty firm przeważnie żydowskich z napisem „Wielka wyprzedaż“, „Wielki krach“, „Z powodu bankructwa“, polecające bardzo tanio przedmioty rzekomo wielkiej wartości. Bardzo wielu ludzi idzie na lep tych żydowskich reklam i nabywa polecane przedmioty, ale niestety później przekonywują się oni, że padli ofiarą wyzysku. — Podobne zakupno było przed kilku dniami przedmiotem rozprawy sądowej w Wiedniu.

Niejaki Józef Leistina, trafikant w Żołyni w Galicyi, wytoczył proces firmie A. Hirschberga w Wiedniu, od której na podstawie inseratu kupił był „44 przedmiotów z patentowanego srebra“ za 6 zł. 60 ct. Otrzymawszy towar, przekonał się, że przedmioty te — zastawa stołowa, lichtarze itd. — są z prostej blachy. Ponieważ inserat opiewał, że nabywca, jeżeli jest niezadowolniony, może odesłać towar a otrzyma zwrot pieniędzy; przeto i Leistina odesłał owe przedmioty. Ale firma A. Hirschberga zamiast 7 zł. zapłaconych jako zaliczkę pocztową, zwróciła mu tylko 5 zł. 50 ct. — Leistina uczuł się o 1 zł. 50 ct. pokrzywdzonym, żądał zwrotu tej kwoty i przytem zapytywał w skardze, czy „wolno u nas wprowadzać w błąd publiczność takiemi inseratami?“

Podczas rozprawy bronił się A. Hirschberg tem, że w myśl brzmienia inseratu przyjął towar napowrót i pieniądze zwrócił; potrącił sobie tylko 1 zł. za lichtarz, który mu Leistina zwrócił zgięty, i 50 ct. za porto pocztowe.

Sędzia orzekł, że inserat był istotnie tak ostrożnie stylizowany, iż na podstawie tej stylizacyi Hirschberg mógł sobie rzeczoną kwotę potrącić, i dlatego uwolnił go od oskarżenia.

Spalony żywcem. W dniu 27 lutego, w domu przy ulicy Hochstrasse w Berlinie, wydarzył się straszny wypadek. Właściciel fabryki futer, Röder, udał się do swego laboratoryum dla przygotowania pokostu, którego wyrób był tajemnicą firmy. Röder podczas tej roboty, nikogo do laboratoryum nigdy nie wpuszczał. Mieszkańcy domu, zauważywszy dym, wydobywający się z okien piwnicy, w której mieściła się pracownia chemiczna, wybili drzwi. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Wnętrze izby stało w płomieniach, a na podłodze leżał na wpół zwęglony trup nieszczęśliwego fabrykanta.

Temperatura. Termometr + 3° R. Barometr 749° Spada. Pogoda wspaniała. Rano było 4 stopni zimna.

Zmarli. Rościsław Józef Łucyk, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 42, zmarł dnia 9go bm. we Lwowie. — Dr. Błażej Lorkiewicz, profesor Uniwersytetu zagrzebskiego, znany literat chorwacki, zmarł w Zagrzebiu. — Leonard Leopold Kalinowski, adept sztuki dramatycznej, zmarł w 22 roku życia w Krakowie. — Zygmunt Nasturkiewicz, nadkontrolor kolei państwowej, przeżywszy lat 67, zmarł 10 bm. we Lwowie.

Śmierć podczas operacyi. Do jednej z klinik chirurgicznych w Wiedniu zgłosił się onegdaj 48-letni robotnik Antoni Gonek, aby poddać się operacyi wycięcia (nacieku krwistego) *antraksu*. Położono go przeto na stół operacyjny i chciano uśpić. Zaledwie jednak chory kilka razy wciągnął w siebie ulatniający się narkotyk, spostrzegł narkotyzujący go lekarz, iż nie daje on znaków życia. Przestano go więc usypiać i chciano zbudzić — niestety jednak, wszelkie usiłowania spełzły na niczem. Gonek nie obudził się więcej.

Sekcya wykaże, czy śmierć nastąpiła w skutek narkozy, czy też z jakiej innej przyczyny.

Wystawa wyrobów krajowych szkół zawodowych. Aby dać pp. posłom możność przekonania się o postępach, jakie robią utrzymywane i subwencyonowane przez kraj szkoły zawodowe, urządza krajowa komisya przemysłowa w klatce schodowej gmachu sejmowego wystawę wyrobów tych szkół, która trwać będzie od 13 do 19 marca. Dziś oglądaliśmy przedmioty nadesłane przez dwadzieścia trzy szkoły z różnych stron kraju i śmiało powiedzieć możemy, że wystawa będzie bardzo piękną i da chlubne świadectwo rozwoju naszego przemysłu domowego. Przemysł drzewny reprezentowany jest przez szkoły stolarskie w Stanisławowie i Żywcu, tudzież przez szkoły kołodziejsko-bednarskie w Kamionce strumiłowej, Tonstem i Grybowie. Przemysł koszykarski reprezentują świetnie szkoły w Czerwonej Woli i Wiązownicy, założone przez księżnę Czartoryską. Z przyjemnością podnieść musimy, iż wyroby tych szkół rozchodzą się dziś już szeroko za granicą, nawet do Ameryki, a w ostatnich czasach zamówiły koleje czeskie, tudzież kolej południowa w tych szkołach znaczne dostawy koszów na węgle.

Prześliczne są także wyroby szkół tkackich w Krośnie, Kossowie, Błażowej, Glinianach, Rychwałdzie i Łańcucie. Opony, portyery, płótna, ręczniki i t. p. wyrabiane w szkole Krośnieńskiej przewyższają o wiele wyroby zagraniczne, a są od nich tańsze. Najpierwsze miejsce w wystawie należy się bezsprzecznie wyrobom szkół hafciarskich w Zakopanem, Muszynie i Kańczudze. Hafty weneckie, czeskie i gipiurowe szkoły w Muszynie zadowolnić mogą i najwybredniejsze wymagania — to też można tej gałęzi przemysłu rokować świetną przyszłość. Podczas sezonu letniego w Krynicy są wyroby szkoły muszyńskiej już teraz bardzo poszukiwane, szczególnie przez panie z Królestwa.

Piękne rzeczy nadesłały także szkoły robót kobiecych w Przemyślu i w Krakowie. Spółka huculska w Kołomyi wystawiła bardzo ładne ramy i album. W końcu należy się także zaszczytne uznanie istniejącej dopiero od kilku miesięcy szkole szewskiej w Uhnowie, której wyroby są bardzo trwałe i eleganckie. Szkoła ta, która ma gorliwego opiekuna w osobie p. Franciszka Jędrzejowicza, ma za zadanie wykształcać zdolnych czeladników szewskich, a te

Pierwsze jej okazy dowodzą, że zadanie to potrafi chlubnie spełnić.

W ogóle cała wystawa robi bardzo miłe wrażenie, roztaczając przed naszemi oczyma obraz skrzętnej pracy ludu naszego, któremu Bóg nie poskąpił zdolności.

Wspaniały koncert zamierza urządzić w Wiedniu, w końcu bieżącego miesiąca, arcyksiężna Marya Teresa na dochód Towarzystwa, którego celem jest wybudowanie i utrzymanie schroniska dla osób chorych na gruźlicę. Patronat nad koncertem objęła między innemi paniami także Elżbieta z ks. Radziwiłłów Romanowa hr. Potocka.

Teatr Dziś w piątek (11 bm) o godzinie 7 wieczorem po raz drugi: „Żywy posąg“, obraz dramatyczny w 6 odsłonach Teobalda Ciconi'ego. — Jutro w sobotę po południu o godz. wpół do 4-tej: drugie przedstawienie „Wielkiej ruchomej dioramy“, profesora A. Malinowskiego z Berlina; wieczorem o godzinie siódmej: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira, z panem Gustawem Fiszerem w roli tytułowej.

Literatura i Sztuka.

* **P. Tadeusz Popiel,** znany zaszczytnie artysta-malarz, urządza w Czerniowcach wystawę swych obrazów. Wystawa zostanie otwartą w niedzielę 13 b. m. i potrwa dni dziesięć.

* **Małego Światka,** wybornego pisma ilustrowanego dla dzieci, pojawił się nr. 9 z dnia 10 marca i zawiera: Życiorys Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, założyciela „Zakładu narodowego“ we Lwowie, przez Janinę Sedlaczkównę; dalszy ciąg powieści Mieczysławy Śleczkowskiej, „W piętnastym wieku“; piękny wiersz Zofii Grynberżyny pt.: Iwanko; Podróż na łyżwach (c. d.); Koreczki, wierszyk Franciszka Marca; Rodzina karzełków (dok.); Zabawka naukowa; zagadki i listy od redakcyi. W tekście znajdujemy portret Ossolińskiego.

* **Przewodnika gimnastycznego „Sokół“** (organu Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 4 z marca r. b. Treść: Baczność Sokoły! (c. d.) — Fizyologia ruchu (c. d.) — Sprostowanie. — Ćwiczenia wolne jubileuszowe r 1892. — Przygotowawcze ćwiczenia do ćwiczeń wolnych jubileuszowych. — Rząd i sprawa fizycznego wychowania. — Uroczystość jubileuszowa. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Korespondencya. — Kronika.

SEJM.

V. posiedzenie z 11 marca.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił p. Marszałek o godz. 11 min. 20.

P. Rogoyski otrzymał trzydniowy urlop, a pan prezydent Biliński do końca bieżącej sesyi.

Odczytano spis petycyj.

Towarzystwo gorzelników polskich o subw. dla dwóch gorzelników celem wysłania ich do Niemiec do studyowania fabrykacyi drożdży prasowanych. — Towarz. Bratnia pomoc słuchaczów politechniki o zniżenie opłaty za leczonych członków towarzystwa w szpitalach krajowych. — Towarzystwa: Sokół w Saroku, Lecznica bezpłatna we Lwowie, Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie, Zakład Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, szkoła głuchoniemych Bardacha o subwencye. — Dr. Bazyli Kiebuziński, lekarz w Przemyślu o zatwierdzenie go na posadzie prymaryusza w szpitalu i o veniam aetatis. Lucyan Kwieciński, artysta dramatyczny o subwencyę dla teatru prowincyonalnego im. Fredry w Stanisławowie. — Jan Ruszczyński o subw. na wydanie podręcznika szkolnego do nauki śpiewu. Jan Borkowski, Anna Zawistowska, Henryka Kozłowska, Józef Szymański i Władysław Rossdorfer o subwencye na kształcenie się w sztukach pięknych. — Jan Łagodzic, Julia Iwanowicz, Olimpia Bubacha, Jakób Topolnicki, Natalia Łuniewska, Antoni i Franciszka Bieńkowscy o zapomogi. — Nachman Leiter, dzierżawca myta o opust z czynszu. — Wydział powiatowy w Brodach z prośbą gminy Chmielno o zapomogę. — Wydział pow. w Kosowie w sprawie zmiany ustaw hipotecznych. — Wydział pow. w Czortkowie w sprawie ustawy o dojazdach kolejowych — Wydział powiat w Zaleszczykach o zwiększenie dotacyi na subwencyonowanie dróg, o założenie w Czortkowie seminaryum naucz. i ustanowienie tam sądu obwodowego. — Gmina Łącko o sąd powiatowy i urząd podatkowy. — Gmina Ostrów o oddanie gminom sądownictwa w sprawach obrazy czci. — Gmina Krystynopol, Wesoła, Smólna o pożyczki i zapomogi na budowę szkół. — Gmina Sieńków o zapomogę na naprawę dróg. — Gmina Złotowice o zapomogę na budowę cerkwi. — Gminy Chudyjowce i Szyszkowice o zniżenie prestacyi szkolnej. — Gminy Czasław, Zabłocie, Bodzanów, Smólna i Czercze o pomoc z powodu klęski nieurodzaju. — Gmina Jordanów o koncesyę do pobierania opłat od napojów spirytusowych. — Petycya 78 adwokatów o uznanie interesów hipotecznych, przy których interweniuje adwokat, za drobiazgowe. — Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, Towarz. rygorozantów i auskultantów, Bratnia pomoc słuchaczów politechniki, Akademickie bractwo, Bursa im Kraszewskiego w Stanisławowie, Ruska bursa w Tarnopolu, Towarz. dyaków dyecezyi przemyskiej, Ochronka w Jarosławiu o subwencye.

Gmina Strzeliska nowe, nauczyciele z Trzemeszni, szkół lwowskich, z Wadowic, ze Stanisławowa, Lipnika, Maryampola Bełza, Stryja, Podhajec, Bułki szlacheckiej, dalej Rady szk. m. w Mikołajowie, Załoźcach, Brzeszczach, nauczyciele okręgu drohobyckiego, trembowelskiego, staromiejskiego, kałuskiego, śniatyńskiego, z powiatu zbaraskiego, i nauczyciele: Marcin Żywar, Maryan Jaśkiewicz, Michał Niedbała, Bazyli Pawlak, Franciszek Kucik, Hyacynt Watran, Grzegorz Szaraniewicz, Tomasz Januszewicz, Sabin Horiszny, Dymitr Kałytczuk o zapomogi, dodatek drożyźniany i o podwyższenie płac nauczycielskich. Rada szk. w Bóbrce o zezwolenie na użycie kar pieniężnych na przybory naukowe. Szkoła żeńska w Stryju o subwencyę. Nauczycielki młodsze w Krakowie o zrównanie płac z poborami nauczycielek etatowych. Nauczyciele: Ludwik Fornelski i Władysław Szeliga o dodatki pięcioletnie i osobiste Jan Stupnicki Franciszek Bitner, Wiktor Hoelzelhuber i Feliks Wygoda, o policzenie lat służby nauczycielskiej. Dymitr Budycz, Klementyna Picyk, Julia Forostyna, Zofia Mochaupt, Marya Martynowicz i Cecylia Pyz, o zapomogi.

Nauczyciele: Józef Skowroński, Michał Sutyk, Mikołaj Turków, Jan Petrycki, Paweł Mospaniuk, Andrzej Bryk, Leon Łotocki, Andrzej Jabłoński, Jan Lisowski, Izabela Szwedowa, Bronisława Lisowska, Antoni Taraszczuk — o podwyższenie płac.

Józef Boberski — o przyznanie nauczycielom emerytowanym prawa głosowania przy wyborach z tytułu osobistej kwalifikacyi. Wydział powiatowy w Kolbuszowie — o subwencyę na cele drogowe, o pomoc dla ludności zagrożonej głodem i o ułatwienie rolnikom nabywania kainitu. Gmina Przecław i inne gminy wraz z obszarami dworskiemi — o przyłączenie do okręgu sądu powiatowego w Mielcu. Tow. pedag. we Lwowie — o subwencyę na wydawnictwo *Szkoła*. Nauczyciele z Przemyśla — o zrównanie ich płac z poborami nauczycieli we Lwowie i Krakowie.

Do dnia 11 marca wpłynęło ogółem 583 petycyj — petycye te przydzielono właściwym komisyom.

Na petycyę 29 włościan z górskiej wioski Bilicz o uchylenie niesłusznie nałożonego na nich przez starostwo staromiejskie podatku zarobkowego „od handlu owcami“ zwrócił uwagę Sejmu p. ks. Sawa.

Wiadomo że w okolicach górskich przysposabiane bywają stoki gór pod uprawę przez t. z. koszarowanie owiec, gdyż dowóz nawozu byłby inaczej niemożliwym. Ludność nadto ma prawie wyłącznie utrzymanie z nabiału tych owiec, a wełna przerabianą bywa na odzież. Z braku paszy zmuszeni są górale na zimę owce wyprzedawać, a na wiosnę zaś znowu zakupują. Starostwo upatrzyło w tem handel owcami i wymierzyło każdemu z 29 górali podatek zarobkowy po 2 zł $62^1/_2$ ct rocznie. Mówca wykazał krzywdę opodatkowanych i prosił komisyę podatkową, ażeby petycyę tę ściśle zbadała.

Z obawy, ażeby petycya nauczyciela Taraszczuka w Stryjówce o podwyższenie płacy, nie przeszła niespostrzeżenie, wyjaśnił p. ks. Siczyński, że chodzi w niej o uchylenie szczególniejszej niesprawiedliwości. Mianowicie bawiło podczas konskrypcyi przeszło 190 członków gminy Stryjówki dla zarobku w Rosyi, a przeto ci nie zostali wciągnięci do spisu ludności, co na płacę nauczyciela wywarło taki wpływ, iż chociaż do 5000 ludności przy konskrypcyi brakło tylko 5 dusz, nie przeniesiono nauczyciela do wyższej klasy płac, co musiałoby nastąpić, gdyby chociaż kilku z owych, na zarobku będących, było przy konskrypcyi obecnych w gminie.

Komisarz rządowy, hr. Łoś odpowiedział na interpelacyą ks. rektora Chotkowskiego w sprawie przyjścia z pomocą ludności dotkniętej niedostatkiem. Sprawa ta była dokładnie badaną i po porozumieniu się z Wydziałem krajowym złożyło Namiestnictwo raport Ministerstwu celem wyjednania pomocy państwowej. Skutkiem tego Galicyę zaliczono do rzędu krajów, dla których ustawą państwową z 29 lutego przyznano 360.000 zł. tytułem bezzwrotnych zapomóg na żywność i zasiewy. Jaka kwota z tej cyfry przypadnie dla Galicyi, dziś trudno jeszcze oznaczyć i zależy to w znacznej części od faktycznej potrzeby i od cyfry zapomóg jaką Sejm przeznaczy z swej strony.

Gdyby suma wymieniona okazała się niewystarczającą rząd gotów jest poczynić dal$\,$sze zarządzenia. Dyrekcya kolei państwowych przyznała znaczne zniżenie taryfy na czas od 7 marca do końca maja dla przesyłek kukurudzy i ziemniaków do gmin położonych w powiatach: Biała, Bochnia, Chrzanów, Kraków, Myślenice, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, a to o ile te przesyłki pochodzą ze wschodnich stacyj kolei państwowych galicyjskich i na Bukowinie, z wyjątkiem kolei bełzeckiej i kolei lokalnych kołomyjskich. Warunkiem zniżenia taryfy jest, by przesyłki wynosiły najmniej 10.000 kg. i pokryte były kartami zamówienia, wystawionemi przez odnośną zwierzchność gminną względnie przez przełożonego obszaru dworskiego z potwierdzeniem władzy politycznej.

Władze skarbowe przyznawać będą ulgi podatkowe i będą postępowały z całą względnością przy ściąganiu podatków.

Ludność wymienionych powiatów otrzyma możność zarobku przy robotach lądowych i wodnych. I tak na budowę drogi Zarzecze-Domasława w powiecie niskim przeznaczono na rok bieżący 35.000 zł., a na budowę drogi Zembrzyce-Biertowice w powiecie myślenickim 10.000 zł. — Obok tego mogą przyjść do skutku budowle wodne, na które przypada około pół miliona zł.

Dalej p. komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę Jana hr. Tarnowskiego w sprawie zatorów tworzących się rokrocznie na Wiśle.

Rząd pojmuje żywo doniosłość tej sprawy, ale między innemi utrudnia ją jej charakter międzynarodowy. Komisya austro rosyjska, składająca się z dziesięciu członków, wbrew twierdzeniom zawartym w interpelacyi jest zdania, że tamy na Wiśle nie są przyczyną tworzenia się zatorów. — Wyraziła ona zapatrywanie, że tam regulacyjnych jest za mało, że zatem za mało ław piaskowych spędzono tamami, a właśnie te ławy piaskowe są przyczyną tworzenia się zatorów.

Członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński odpowiada na interpelacyę p. Mizi w sprawie regulacyi Soły i dopływów w powiecie żywieckim dla dostarczenia ludności zarobku. W tym względzie Wydział krajowy już przedłożył swe wnioski Sejmowi. Roboty, których koszt wyniesie 6400 zł., Wydział starać się będzie przyspieszyć, a celem przyjścia z pomocą ludności zagrożonej głodem gotów jest dalszych jeszcze sum użyć na roboty regulacyjne.

P. Struszkiewicz interpeluje komisarza rządowego, czy rząd nie uważałoby za stosowne zmienić rozporządzenie Namiestnictwa z 12 grudnia 1889 l. 86538 wydanego na podstawie reskryptu ministerstwa, którem zarządzono, by nierogacizna przeznaczona do przewozu kolejowego była poddaną 24 godzinnej kontumacyi na stacyi zbiorowej celem dokonania obserwacyi weterynarskiej. Zarządzenie to jest z tego względu nieuzasadnione, że już w Białej istnieje stacya kontumacyjna, gdzie nierogacizna podlega 5 dniowej obserwacyi, a stacya taka niedługo w Krakowie przyjdzie do skutku. Zresztą zatrzymywanie przez 24 godzin nie jest usprawiedliwione przy przesyłkach pojedynczych sztuk nierogacizny, jakoteż przy wysyłkach ze stajni zarodowych.

P. komisarz rządowy hr. Łoś natychmiast odpowiedział na tę interpelacyę, podnosząc, że wszystkie rozporządzenia weterynaryjne przez rząd co do kontroli nad handlem nierogacizny wydane, zmierzały do stłumienia zarazy nierogacizny w tym celu, ażeby kraj ochronić przed stratami powstającemi w skutek odcięcia go od innych krajów z powodu panującej w nim zarazy. Zaraza ta już jest na wygaśnięciu, ale ażeby zaufania zagranicy do Galicyi i jej handlu nie osłabić, koniecznem jest utrzymanie nadal ściślej kontroli nad bydłem i nierogacizną. Zarządzenie z 12 grudnia 1889 ma na celu dać czas weterynarzowi, aby zwierzęta dobrze oglądnął i sprawdził ich pochodzenie. Skoro drugi zakład obserwacyjny w Krakowie powstanie, weźmie władza pod rozwagę, czy rozporządzenie to nie będzie mogło być zmienionem. Wywozu pojedynczych sztuk rzadko rząd nie utrudniał, a co do nierogacizny z chlewni zarodowych, to transporty takie będą wyłączone z pod tego przepisu.

Dalsze przedłożenia Wydziału krajowego odesłano do komisyj, i tak:

Sprawozdanie w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli warzonki — przydzielono komisyi gospodarstwa krajowego; sprawozdanie w przedmiocie budowy pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie — komisyi budżetowej; sprawozdanie o petycyi lekarzy krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, w przedmiocie pomnożenia służby lekarskiej pomocniczej — komisyi budżetowej; wreszcie sprawozdanie Wydziału z projektem ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich — komisyi administracyjnej.

P. Siczyński uzasadniał swój wniosek o zmianę ustawy o kosztach zakładania i utrzymywania publicznych szkół ludowych w tym kierunku, aby kary pieniężne za nieposyłanie dzieci do szkoły mogły być użyte na zaopatrzenie ubogich uczniów w odzież i przybory szkolne.

Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei przystąpił p. Merunowicz do umotywowania swojego wniosku co do utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół.

Wniosek p. Merunowicza odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie uzasadniał p. Okuniewski wniosek o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, aby nauczycielom klasy V, wymierzano płace klasy IV, jeżeli liczba ludności gmin, do szkoły wcielonych, razem wziąwszy, — przenosi 2000.

Efekt finansowy tego wniosku przedstawia się w wydatku 10.000 zł. więcej.

Po odesłaniu poprzedniego wniosku do komisyi szkolnej, przystąpił p. Okuniewski do umotywowania drugiego swojego wniosku, domagającego się zniesienia patronatu kościelnego.

Mówca twierdził, że instytucya patronatu jest przeżytą, niesprawiedliwą i niezgodną z duchem czasu.

Pod względem formalnym wnósł p. Okuniewski odesłanie tego przedmiotu do komisyi administracyjnej.

P. ks. Kowalski oświadczył, że jako członek katolickiego Kościoła, za tym wnioskiem nie będzie głosował.

Izba w głosowaniu odrzuciła wniosek p. Okuniewskiego w pierwszem czytaniu i takowy do komisyi nie został odesłany; za odesłaniem głosowało tylko 34 posłów.

Za odesłaniem do komisyi wniosku Okuniewskiego głosowali posłowie z lewicy, Rusini z wyjątkiem ks. metropolity Sembratowicza i ks. Kowalskiego, dalej książę Jerzy Czartoryski i Stanisław hr. Stadnicki.

P. Potoczek, uzasadniając swój wniosek co do wcielenia obszarów dworskich do związku gmin, podniósł, że koniecznie potrzeba wzmocnić organizm gmin, które są ciężarami przeciążone; zresztą nie ma powodu do tego, aby obszary dworskie pewne ciężary w daleko mniejszej mierze ponosiły jak gminy. — Wniosek ten przydzielono komisyi gminnej.

P. Antoniewicz motywował z porządku swój wniosek w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Rady państwa, Sejmu krajowego i Rad powiatowych na zasadzie powszechnego prawa głosowania, ewentualnie zaś na zasadzie bezpośredniego tajnego głosowania także w kuryi gmin wiejskich.

P. Antoniewicz wniósł odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej.

Izba oświadczyła się przeciw temu, zatem wniosek p. Antoniewicza wcale nawet rozpatrywany nie będzie. Za odesłaniem do komisyi głosowało tylko 25 posłów t. j. członkowie lewicy i Rusini, a nadto p. Stanisław Stadnicki.

W końcu motywował p. Huryk swój wniosek o zniesienie myt drogowych i mostowych na drogach krajowych. Wniosek ten odesłano do komisyi drogowej.

P. Skałkowski interpeluje Wydział krajowy, dla czego dotąd nie przedłożył projektu regulacyi dolnego Dniestru.

Ks. Siczyński złożył do laski marszałkowskiej wniosek z rezolucyą do krajowej rady szkolnej, ażeby zmieniła instrukcyę dla rad szkolnych miejscowych z uwzględnieniem §. 9 ustawy krajowej z 25 czerwca 1873 i zwróciła osobliwą uwagę na gospodarstwo rad szkolnych miejscowych. Chodzi we wniosku o to, aby gospodarstwo rad szkolnych miejscowych poddać pod kontrolę rad gminnych, obszarów dworskich i wydziałów powiatowych.

P. Teliszewski złożył wniosek z projektem ustawy do zmiany ordynacyi wyborczej powiatowej w tym kierunku, aby wybory z mniejszej posiadłości odbywały się bezpośrednio.

Na tem posiedzenie zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11.

Ukonstytuowała się wreszcie ostatnia komisya przemysłowa, wybierając przewodniczącym ks. Jerzego Czartoryskiego, zastępcą p. Rutowskiego, sekretarzem p. Goldmana.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 marca.

(*Z*). Po chwilowej zwyżce wczorajszej popadła nasza giełda dziś znów w dawną apatyę. Nic nie może zachęcić prywatnych kapitalistów do kupowania — i cały obrót giełdowy odbywa się tylko między zawodowymi spekulantami, a ci raczej do sprzedaży, aniżeli do kupna byli dziś skłonni. To też wszystkie papiery spadły dziś jedna tylko węgierska renta papierowa podniosła się o 5 centów.

Uwagę zwracał dziś szczególnie silny spadek akcyj banku austro-węgierskiego o 25 zł. na sztuce. Mówiono, że bank ten z powodu regulacyi waluty będzie musiał ponieść znaczne ofiary. — Papiery przemysłowe sprzedawano dziś tłumnie, gdyż oświadczenie namiestnika złożone w sejmie dolno-austryackim nie robi nadziei, aby budowle wiedeńskie rychło się rozpoczęły. — W Berlinie utrzymywały się i dzisiaj pogłoski, że Rosya niebawem zniesie zakaz wywozu owsa i jęczmienia.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 307·50, węgierskie 343.25, Anglobanki 150·50, Uniony 233·—, Bankvereiny 112·50, Länderbanki 203·80, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 246·75, Renta papierowa 94·50, srebrna 93·95, austryacka złota 110·50, papierowa 102·95, węgierska złota 107·30, papierowa 102·20, dukat 5·57. 20 frankówka $9·43^1/_2$, marki 11·61, ruble $1·20^1/_4$.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 8 marca. Pszenica na wiosnę 10.33 do 10.36, na maj-czerwiec 10.24 do 10.27, na jesień 9.44 do 9.47. — Żyto na wiosnę 9.71 do 9.74, na maj-czerwiec 9.51 do 9.54, na jesień 8.42 do 8.45 — Kukurudza na maj-czerwiec 5.63 do 5.66, na czerwiec-lipiec 5.67 do 5.70, na lipiec-sierpień 5.73 do 5.76. — Owies na wiosnę 6.23 do 6.26, na maj czerwiec 6.31 do 6.34, na jesień 6.— do 6.10. — Rzepak 13.60 do 13.70. — Spirytus gotowy, kontyngentowany 20.75 do 21 zł.

Peszt 8 marca. Pszenica na wiosnę 10.12 do 10.14, na maj-czerwiec 10.10 do 10.12, na jesień 9.23 do 9.25. — Kukurudza na marzec 5.28 do 5.30, na maj-czerwiec 0.— do 0.—. — Owies na wiosnę 5.75 do 5.77, na jesień 0.— do 0.—. — Rzepak 13.35 do 13.45. — Spirytus kontyngentowany bez podatku 20.75 do 21.25 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 11 marca (pryw.) W sferach politycznych utrzymują, że Niemcy dały poufną radę Grecyi, aby dla poprawienia swoich finansów rozpuściła część armii, gdyż można na lat parę liczyć na pokój.

Budapeszt 11 marca (pryw.) Sekcya budżetowa tutejszej Rady miejskiej postawiła wniosek w którym proponowała odstąpić bezpłatnie masonom kawał miejskiego gruntu na wystawienie Wielkiej Loży. Rada miejska większością 136 głosów przeciw 106 odrzuciła ten wniosek i uchwaliła w myśl żądania magistratu sprzedać ten grunt po zniżonej cenie.

Rzym 11 marca (pryw.) Syn księcia Sachsen-Meiningeńskiego, który tu uczęszczał do szkoły malarskiej, zaręczył się z córką poety niemieckiego Wilhelma Jansena, otrzymawszy poprzednie pozwolenie od swego ojca.

Kongres międzynarodowy Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża odbędzie się tutaj d. 21 kwietnia.

Wiedeń 11 marca. Wczoraj wręczył Cesarz hr. Taaffemu 5000 zł, które jak to już doniesiono telegraficznie, ofiarował dla ludności niemającej zarobku.

Hr. Taaffe wprost z pałacu cesarskiego pojechał do burmistrza, oddał mu tę kwotę i pouczył go, w jaki sposób rozdawać należy chleb i wsparcia biednym.

Ateny 11 marca. Z polecenia króla, był wczoraj wieczorem sekretarz królewski u Delyannisa i rozmawiał z nim długo. Po tej rozmowie odbyła się rada gabinetowa, a na dzisiaj zaproszono na naradę wszystkich posłów, sprzyjających rządowi. Powszechnie przypuszczają, że idzie tu o dymisyę nowego gabinetu.

Wiedeń 11 marca. W dalszym ciągu obrad komisyi dla regulacyi waluty przesłuchiwano wczoraj jeneralnego dyrektora Länderbanku p. Hahna i jeneralnego dyrektora kolei północnej p. Jeittellesa. Obaj oświadczyli się za walutą złotą. Jeitteles w odpowiedzi swej podniósł, jak doniosłe znaczenie ma regulacya waluty dla spraw kolejowych. Hahn jest za tem, aby zatrzymać pewien kontyngent monet srebrnych w obiegu i aby państwo emitowało czeki kasowe do wysokości stu milionów. Jeitteles zaś jest zdania, iż srebro należy zatrzymać w obiegu tylko do czasu, w którym państwo podejmie wypłaty w złocie a co się tyczy emisyi czeków kasowych, sądzi Jeitteles, iż należy emitować tylko tyle czeków, ile jest pokrycia kruszcowego. Co się tyczy oznaczenia relacyi wartości guldena, zalecał Hahn, aby relacyę tę oznaczono na podstawie kursu guldena w tym dniu, w którym regulacya nastąpi. Jeitteles zaś, aby kwestyę tę załatwiono przez oznaczenie tego kursu w drodze ustawodawczej. Jako jednostkę monetarną zalecał Hahn półguldena, a Jeitteles guldena.

Budapeszt 11 marca. Podczas wczorajszej debaty adresowej przemawiał prezes ministrów hr. Szapary i oświadczył, że unia Węgier z Austryą jest dla obu państw korzystną.

„W politycznej misyi — rzekł Szapary — nie ma między Węgrami a Austryą żadnej różnicy, a jakkolwiek materyalne i ekonomiczne interesa wskazują nam drogę na Wschód, to jednak cała przeszłość nasza przemawia za tem, abyśmy trzymali razem z Zachodem“. (Huczne oklaski.)

Insbruk 11 marca. Sejm tyrolski odrzucił prośbę posłów włoskich Chinie'go i Inam'y o udzielenie im urlopu. Dwaj inni posłowie włoscy Guetti i Salvadori przysłali piśmienne oświadczenie, iż w sejmie wezmą udział tylko w obradach nad sprawami religijnemi. Marszałek oświadczył na to, iż regulamin sejmowy nie pozwala na taką częściową abstynencyę.

Berno 11 marca. Sejm morawski jednogłośnie uchwalił nagłość wniosku p. Zaceka, żądający, aby rząd co roku zwoływał sejm morawski.

Belgrad 11 marca. W skupczynie postawił Kostic interpelacyę, dla czego nie sankcyonowano dotychczas uchwalonej zmiany regulaminu skupczyny co do nietykalności poselskiej. Minister Stanojewicz oświadczył, że były minister spraw wewnętrznych Gjaja dlatego podał się do dymisyi, iż trzy razy urgował rejencyę w tej mierze, a rejencya nie chciała dać mu stanowczej odpowiedzi.

Były metropolita serbski Teodozy umarł.

Budapeszt 11 marca. Obrady ankiety dla regulacyi waluty zamknął wczoraj minister finansów stosowną przemową i skonstatował, że obrady te dały pocieszający rezultat, a mianowicie wszyscy członkowie ankiety oświadczyli się za zaprowadzeniem waluty złotej, za oznaczeniem relacyi wartości ile możności najwięcej zbliżonej do dzisiejszej, za ustanowieniem pół guldena jednostką monetarną, za tem, aby istniejących zapasów srebra nie sprzedawano, a wszystkie monety mniejsze jak dziesięcioguldenowe, aby były nie ze złota lecz ze srebra, lub w jakichś innych monetarnych znakach. W końcu podniósł minister jako pocieszający objaw i to, że ankieta jednomyślnie oświadczyła, że nabycie potrzebnego złota i utrzymanie go w kraju nie przedstawia takich trudności, którychby zwalczyć nie można. Mowę ministra przyjęto hucznemi oklaskami.

Belgrad 11 marca. Klub liberalny postanowił zainterpelować w skupczynie prezydenta ministrów Pasicza w sprawie zarzuconej mu zdrady kraju podczas wojny serbsko bułgarskiej w r. 1885.

Madryt 11 marca. W prowincyi Sewilli zaczęły powodzie przybierać zastraszające rozmiary.

Miramar 11 marca. Cesarz przybył tu dziś rano z Budapesztu.

Berlin 11 marca. Cesarz przeziębił się lekko i z porady lekarzy nie wstaje z łóżka. Wczoraj nie przyjmował żadnych raportów.

Berlin 11 marca. *Berl. Tageblatt* dowiaduje się rzekomo z bardzo pewnego źródła, iż stan zdrowia cesarza Wilhelma jest zupełnie zadowalniający i żadnych nie budzi obaw. Dziś zamierza cesarz wstać z łóżka.

Wiedeń 11 marca. Ankieta w sprawie regulacyi waluty obradowała dziś dalej pod przewodnictwem ministra skarbu. Opinię dawał dr. Hertzka, który mowy swej do godz. $12^1/_2$, kiedy przerwano obrady, jeszcze nie skończył.

Opawa 11 marca. Sejm szlązki uchwalił 50.000 zł. na wsparcie dla okolic, nawiedzonych głodem i odniósł się do rządu z prośbą, aby wobec wielkich rozmiarów nędzy podwyższył subwencyą państwową na ten cel z 25.000 na 50.000 zł. Prezydent rządu krajowego przyrzekł poprzeć tę prośbę jak najgoręcej.

Petersburg 11 marca. W środkowej i południowej Rosyi szaleją gwałtowne burze z zamiecią śnieżną. Wiele pociągów kolejowych utknęło w śniegu i nie może ruszyć dalej.

Paryż 11 marca. W izbie deputowanych przedłożył prezes ministrów Loubet budżet na rok 1892.

P. Rainach postawił wniosek, aby utworzono odrębne ministeryum kolonii i żądał dla swego wniosku nagłości.

Loubet oświadczył, iż musi dopiero zastanowić się nad tym wnioskiem.

Izba odrzuciła jego nagłość.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 marca 1892

HOTEL ŻORŻA: J. hr. Wiśniewska z Krystynopola. F. Przegonia-Hryniewiecki z Polski. J. Gromnicki z Łaskowiec. B dr. Csillak z Tarnopola. R Vosseler z Pesztu L. Cieński z Okna.

HOTEL FRANCUSKI: F. Strzygowski z Biały. St. Skarzyński z Studzianki. F. Skarzyński z Łotatnik. Dr. L. Goldfarb z Kołomyi. M. Liebes z Berlina. S. Frankl, K. Reinisch i F. Pollak z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY: J Wurm z Rzeszowa W. Krzepiński z Starych Brodów. S. Roner z Budapesztu M. Kornisch z Wiednia. E. Rauch z Stanisławowa. T. Kowracki z Świstarowa. J. Grekowicz z Buczacza. J Storfer z Kimpolungu. J. Biliński z Wierzbowa.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 marca godz. 1. min. 45

Akcje kred.	307 25	Węg. kolej półn. wschodn.	199.50
Alpiny	60 60	Wiedeńskie losy kom	154 —
Kredyty węg.	341 75	Akcje tyton.	164·25
Anglobanki	147 75	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	232 —	Elbethale	227 —
Ludwiki	211 50	Länderbank	202·—
Nordbany	284 —	Renta zł. węg.	107 42
Lombardy	82 37	Bankvereiny	112·50
Losy tureckie	37 40	Renta węg p.	102 05
Staatsbahny	280 —	Ruble	1 21·25
Czerniowieckie	246·[illegible]0		

Usposobienie ——.

Lwów Z Izby handlowej 11 marca 1892.

1 Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. w. a.	210 25	213 25
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	245 25	248 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	319 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	2[illegible]6 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ $41^1/_2$	95 10	95 8[illegible]
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	[illegible]6 —	8[illegible]
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	[illegible]3 —	56 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	[illegible]7 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]0 50	22 50
„ Stanisławowa . . .	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.38	9.48
Półimperjał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny . . .	1.26	1.36
„ „ papierowy . . .	1.21_{25}	$1.2[illegible]_{25}$
100 marek niemieckich . . .	57.90	58.45

47)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska

(Ciąg dalszy).

Niebawem jednak światełko zagasło i choć z całych sił wołali o pomoc, czyli raczej usiłowali wołać, gdyż wiatr wtłaczał im napowrót głos do gardła, nikt nie przybywał na ratunek.

Dr. Cameron czuł, że kostnieją mu już nogi, że na nic już się nie zda pomoc towarzysza. Oparł się jednak na jego ramieniu i dał mu się prowadzić, nie wiedząc, gdzie idzie. Po dłuższej chwili do uszu jego doleciał ponawiany odgłos uderzeń. Zmiarkował, że towarzysz jego kołacze do jakichś drzwi zamkniętych i, wydobywając resztki sił, przyłączył się do jego usiłowań.

Drzwi uległy naporowi i runęły na ziemię. Wewnątrz było ciemno, lecz przynajmniej cieplej, niż na dworze. Dr. Cameron dopomógł towarzyszowi swojemu ustawić drzwi na dawnem miejscu, poczem wszedł do izby. Przypomniawszy sobie, że ma w kieszeni zapałki, potarł je.

— Chcę ujrzeć twarz mojego dobroczyńcy — rzekł, podnosząc zapaloną zapałkę.

Nagle okrzyk wyrwał się z jego piersi.

Ujrzał przed sobą oblicze doktora Molesworth.

XXXI. Męskie namiętności.

Wrażenie było zbyt silnem na wycieńczone siły Camerona. Runął na ziemię, jak kłoda.

Gdy powrócił do przytomności, spotkał spojrzenie, które odwróciło się natychmiast od niego i pozwoliło mu rozejrzeć się po otoczeniu. Nie wiedział, gdzie się znajduje. Była to jakby piwnica. Sklepiony sufit podtrzymywał rząd słupów, podłoga była z ziemi, na ścianach rozwieszone skóry zwierząt, zapewne dla ochrony od chłodu. Cameron widział to wszystko w świetle płonącego komina. Leżał on na ławie, przykryty cudzem paltem. To obudziło w umyśle jego pewne remiscencye. Podniósł się na łokciu i ujrzał w drugim końcu izby skurczoną przed ogniem postać największego swojego wroga.

— Anioł-li to, czy szatan? — zapytywał się Cameron w duchu, i nie mogąc zapanować nad uczuciem nienawiści, zerwał się na równe nogi i przebiegłszy izbę, stanął przed doktorem Molesworth.

— Jakże się to stało, żeśmy się spotkali? — zawołał. — Wszak wsiadłeś pan do poprzedniego pociągu?

— Istotnie — odparł — lecz oba pociągi zagrzęzły w jednem miejscu. Niefortunne spotkanie!

— Przeciwnie — zawołał Cameron — Bóg okazał nademną miłosierdzie. Nie możesz mi teraz umknąć.

Molesworth spojrzał na swego interlokutora i wstrząsnął głową z westchnieniem.

— Sam nie wiesz, co mówisz — rzekł. — Lepiej byłoby, gdyby nas obu zasypał śnieg, niżbyśmy się spotkali tutaj. Bądźmy zatem rozsądni. Udajmy, że nie znamy się zupełnie, aż dopóki Opatrzność nie pozwoli nam rozejść się, każdemu w swoją stronę.

Twarz doktora Cameron zapałała gniewem.

— Rozejść się? — wrzasnął. — Jakto! więc sądzisz, że pozwolę ci się oddalić, zanim dowiem się od ciebie tajemnicy, która zagraża honorowi mojej żony?

— Nie rozumiem cię — rzekł Molesworth głosem drżącym zlekka — nie wiem o żadnej tajemnicy.

— To kłamstwo! — wołał Cameron, zapominając się w szalonym gniewie — nie po to opuściłem chorą żonę i naraziłem się sam na utratę życia, aby z ust twoich usłyszeć słabe zaprzeczenie prawdy. Jeśli mnie nienawidzisz...

Dr. Molesworth uśmiechnął się.

— Jeśli kochasz moją żonę...

Molesworth drgnął.

— Wyjawisz wreszcie ów sekret — mówił dalej, zapalając się coraz bardziej Cameron. — Policya poczyniła dziwne odkrycia, doktorze Molesworth. Obecnie o morderstwo Mildred Farley podejrzywają nie ciebie, lecz żonę moją, kobietę, która...

Nie dokończył. Duma wzięła nad innemi uczuciami górę.

Ogień zagasał. Molesworth podsycił go znowu.

— Dziwne to istotnie rewelacye — mówił — czy zechcesz pan wyrażać się jaśniej?

— I owszem. Po to tylko opuściłem New-York. Otóż, żona moja poczyniła zeznania; pod naciskiem policyi wyjawiła, że owa dziewczyna nie zmarła, jak to pan utrzymywałeś, na ulicy, lecz w obecności jej, w domu pana Gretorex, przy St. Nicholas Place. Opowiedział także, w jaki sposób zostałeś pan wplątany w tę sprawę i jak wyniosłeś trupa.

Zapanowało długie milczenie.

— Więc powiadasz pan, że jest chora? — odezwał się wreszcie Molesworth.

— Bardzo chora.

— I chcesz pan, abym...

— Abyś wyświetlił jeden punkt. Cóż znowu? Wszak nie myślisz uciekać przedemną?

Dr. Molesworth, który zbliżył się był do drzwi, stanął i po chwili wahania, osunął się na drewnianą ławę.

— I cóż to za punkt? — spytał.

Doktor Cameron mówił głosem strasznym:

— Chcę wiedzieć, czy żona moja była tylko świadkiem śmierci Mildred Farley, czy też, pod wpływem wrażenia, którego nie chcę roztrząsać, podała sama szwaczce ów płyn zabójczy... Rozumiesz, co chcę powiedzieć. Nie zmuszaj mnie do wyrażania się jaśniej. Jestem w gorączce. Tracę głowę.

— I cóż uprawnia pana do przypuszczenia, że mogę odpowiedzieć na straszne to pytanie? — mówił Molesworth, zaledwie dosłyszalnym głosem.

— Jeśli pani Cameron powiedziała ci prawdę o owem fatalnem przejściu, musiała cię objaśnić, że wszedłem do pokoju dopiero po śmierci Mildred Farley?

— Wiem o tem; lecz widziałeś żonę moją w pierwszej chwili przerażenia. W takich chwilach nic ukryć nie można. Czy wyglądała na morderczynię.

W pierwszej chwili Molesworth bał się otworzyć usta.

— Czy masz tak mało zaufania do twej żony? — zapytał wreszcie.

Tamten wybuchnął.

— Zaufania! — wołał. — Jak mogę mieć do niej zaufanie, gdy poślubiła mnie po to tylko, aby się zemścić na tobie, za twą obojętność. Zaufania! gdy po dwóch miesiącach mojego z nią pożycia, ośmielasz się pisywać do niej listy.

Powstrzymało go groźne spojrzenie kolegi. Molesworth chwycił go silnie za rękę.

— Mówisz zagadkami — rzekł. — Cóż rozumiesz przez to, że wyszła za ciebie, aby mnie dokuczyć. Co znaczy wzmianka o listach, których nie pisałem do niej nigdy?

Zaprzeczenie to zwiększyło jeszcze gniew Camerona.

— Więc się zapierasz! — wołał — nie chcesz przyznać, że w zeszłym tygodniu pisałeś list do mojej żony, w którym oświadczasz że dawne twoje dla niej uczucie było próżnością złudzeniem, że teraz dopiero kochasz...

— Walterze! — przerwał Molesworth głosem tak łagodnym, iż tamten opamiętał się odrazu — Walterze, wprowadzono cię w błąd. Istotnie, pisałem list, alem go nie wysłał, a zaadresowany był nie do pani Cameron, lecz do ciebie. Jeśli nie wierzysz, mogę cię przekonać; mam go w kieszeni. — I mówiąc to, wyjął niezapieczętowaną kopertę i podał ją swemu interlokutorowi. — Czytaj — rzekł, podprowadzając go do komina.

Lecz Cameron ze wzruszenia słów nie pojmował; litery tańczyły mu przed oczyma.

— Walterze! — powtórzył kolega. — Jednem tylko mogę wytłómaczyć dziwaczne może postępowanie moje w tej sprawie, a mianowicie przywiązaniem do ciebie, do pierwszego mężczyzny, którego szanuję i wielbię. Od chwili, gdy zająłeś moje miejsce przy łóżku Brygidy Halloran i, bez względu na zarzuty, jakiemiby cię obarczono w razie niepowodzenia, zgodziłeś się na moją dyagnozę i lekarstwa, zapowiedziawszy z góry, że sława szczęśliwej kuracyi spadnie na mnie tylko, od tej chwili pokochałem cię, jak brata. Jakkolwiek bowiem z natury jestem chłodny, dwie istoty są mi bardzo drogie: nieboszczka moja matka i człowiek, który był moim przyjacielem.

— Lecz — mówił Cameron oszołomiony — jest jednak kobieta, której wyznałeś twą miłość, a tą kobietą.. moja żona.

Oczy Moleswortha zapłonęły dziwnym jakimś ogniem, który zgasł natychmiast.

— Czy ci mówiła... zaczął.

— Czytałem jej listy — listy, pisane w epoce, gdy uważałem ją za swoję narzeczoną i przygotowywałem na jej przyjęcie dom i serce. Listy te nie zostały wprawdzie wysłane, lecz zdradzają w najdrobniejszych szczegółach plan, dzięki któremu, szwaczka, Mildred Farley, miała zostać moją żoną, wówczas gdy Eugenia..

Molesworth, blady jak płótno, chwycił za rękę kolegę.

— Oh! wiem, że ów plan nie został przyprowadzony do skutku. Spodziewałeś się poślubić wielką damę i pogardziłeś biedną szwaczką, która stanęła przed tobą natomiast. Nie potępiam cię za to, lecz faktem jest, że poślubiła mnie, kochając ciebie, a to zanim jeszcze ostygł trup jej siostry.

— Straszna to tragedya! — rzekł Molesworth w zadumie.

— Była mi dobrą i kochającą żoną — ciągnął dalej Cameron. — Nie znając tego ponurego dramatu, pozwoliłem miłości wybujać w mojem sercu. Pomimo posądzeń policyi, odsuwałem od siebie wszelkie wątpliwości, aż dopókim się nie dowiedział o liście, jaki do niej pisałeś. Lecz powiadasz, że ów list zaadresowany był do mnie. Błogosławione to zeznanie, bo jeśli wolną jest od jednego zarzutu, jaki jej czynią, dla czegożby nie miała być również niewinną zbrodni, o którą posądza ją policya?

Molesworth patrzał na swego interlokutora z widocznem wzruszeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca: Walenty Hodak.